№ 232 Kraków 10 Października Niedziela. Rok 1858.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	10 kr. 30	półrocznie	12 kr. 30
kwartalnie	5 „ 15	kwartalnie	6 „ 15
miesięcznie	2 „ —	miesięcznie	2 „ 24

Przedpłata na Dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	15 kr. 30	półrocznie	17 kr. 30
kwartalnie	8 „ 15	kwartalnie	9 „ 15

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 9 października.

Nie wspominaliśmy dotąd na tem miejscu o nieporozumieniu zaszłem między Francyą a Portugalią, sądząc, że takowe ułoży się na polu dyplomatycznem, bez wywołania żadnéj zbrojnej demonstracyi. Nie przykładaliśmy z razu wiary do pogłoski o wysłaniu okrętów liniowych francuskich do ujścia Tagu, wiadomość ta atoli potwierdziła się, i wkłada na nas dziennikarski obowiązek zdania sprawy w krótkości o co idzie w tym sporze.

Okręt kupiecki francuski z Nantes „Charles Georges" ujęty został w kanale Mozambickim przez władze portugalskie i odesłany do Lizbony. Na statku znajdowali się murzyni zawerbowani na wschodniem wybrzeżu afrykańskiem, na mocy konwencyi potwierdzonéj przez rząd francuski, która daje prawo okrętom kupieckim brania udziału w emigracyi murzynów. Komisarz rządowy był u burty i nadawał cechę legalną całéj tej operacyi finansowéj. „Charles Georges" nie mógł więc być posądzony o handel z murzynami, znajdujący się na nim murzyni nie byli niewolnikami, byli tylko wolnymi murzynami zawerbowanymi do posług w innych francuskich koloniach. Trybunał portugalski w Mozambiku, uznał atoli, że okręt ten ulega konfiskacie dla tego, iż werbunek miał się odbyć na terrytoryum portugalskiem, i pomimo protestacyi kapitana i komisarza, odesłał go do Lizbony. Rząd portugalski potwierdził wyrok trybunału mozambickiego, jakkolwiek dostarczono mu dowody wykazujące, że Francya miała prawo werbować tam, skąd okręt zabrał będących na nim murzynów. Poseł francuski w Lizbonie, margrabia de Lisle de Siry, na próżno dotąd domagał się oddania statku i wynagrodzenia szkód właścicielowi okrętu, kapitanowi i załodze. Rząd francuski podał więc notę i jak donoszą, poparł żądanie posła, rozkazem wydanym do kontr-admirała Lavand, który właśnie miał odpłynąć z Brestu do Tulonu na zimę, aby z dwoma okrętami liniowymi „Donauwerth" i „Austerlitz" wstąpił do ujścia Tagu i wywiesił przed Lizboną pawilon francuski. W chwili kiedy piszemy, zapewne już kontr-admirał zarzucił kotwicę przed tą stolicą, bo *Monitor* zapowiedział był, że 26go z. m. okręty te miały się udać w podróż.

Nie idzie za tém bynajmniéj aby sprawa ta ułożyć się nie miała drogą dyplomatyczną, ale zawsze jest to pewien rodzaj demonstracyi, przybierający groźną postać dla tego, że skierowany jest przeciw państwu które z Francyą mierzyć się nie może. Niepodległość i godność państw drugiego rzędu zawsze tylko na papierze się ogranicza. Przy każdym sporze występuje groźba i parcie czyli demonstracya któréj oprzeć się trudno. Jeden tylko pozostaje sposób, udać się o pomoc do innego wielkiego mocarstwa. Czy Portugalia żądała jéj od Anglii? W takim razie spór mógłby przybrać wielkie rozmiary. W Anglii niedawno podobna sprawa z okrętem „Regina Coeli" wywołała ogromne przeciw Francyi krzyki, i oskarżanie o handel murzynami, bo Anglia na równi stawia obrzydliwy ten handel z werbunkiem wolnych murzynów. Wprawdzie cały ten udział w emigracyi afrykańskiéj w fałszywém świetle stawia owe spekulacye które, wierzyć chcemy, nie mają z handlem murzynów żadnego powinowactwa. Ale zawsze trudno rozprawiać o wolnych murzynach zawerbowanych na dostawę do innych kolonij, trudno przypuścić aby w takich operacyach nie było nadużycia. Opinia angielska niewątpliwie oświadczyłaby się za Portugalią. Utrzymują niektórzy, że Francya wysłała okręty do Lizbony za porozumieniem się z Anglią, podobnie jak się to stało z wysłaniem okrętów przed Raguzę. Nie można tego przypuścić. Różnica tych wysyłek bardzo wyraźna. Sprawa Czarnogóry jest europejska; sprawa z Portugalią jest czysto francuska. Sprzeciwiałoby się godności Francyi aby ta o pozwolenie wysłania okrętów Anglii pytać się miała. Cała ważność tedy sporu portugalskiego zależy od tego, czy Portugalia zażąda interwencyi angielskiéj, lub też czy zechce raczéj ustąpić Francyi i uczynić zadość jéj żądaniom.

Korespondencya Czasu.

Poznań 8 października.

λ. Między pieśniami nabożnemi, śpiewanemi po kościołach, niespodobała się jedna tak dalece władzy świeckiéj, że jeszcze przed ś. Janem r. b. żądała, aby jéj zaniechano. Władza duchowna oświadczyć na to stanowczo poleciła, „że niema powodu uważania téj pieśni za niekościelną, a nadto prosi, aby odmówiono prawa mieszania się do pieśni śpiewanych po kościołach". Wiemy, że nietylko za poprzedników obecnego prezesa taż pieśń śpiewaną była, lecz że uczono jéj nawet przez publicznych nauczycieli śpiewu, i nadto że pieśń ta wraz z innemi stanowiącemi „Zbiór" otrzymała „imprimatur" cenzorskie w owych czasach. Od dwóch może tygodni rozsiewają po gazetach nienawistne insynuacye, „jakoby msza lub jakoby nabożeństwo wieczorne *sprofanowane* zostało pieśnią świecką w tutejszém seminaryum nauczycielskiem katolickiem, i że to spowodowało wdanie się nauczycieli itd." Że ani msza, ani nabożeństwo bądź ranne bądź wieczorne nie zostało sprofanowane, że żadna nie zaszła przerwa ani jakowe zajście, któreby spowodowało wdanie się nauczyciela, *jest rzeczą pewną*. Pierwszy nauczyciel seminaryjny i zarazem nauczyciel religii X. Wojczyński, nadesłał nawet „sprostowanie" w tym duchu do *Posener Ztg*. Ponieważ jednak pierwszy który tę rzecz poruszył, tutejszy korespondent do *Breslauer Ztg*, powtórzył swe poprzednie doniesienie, z dodatkiem, iż wie rzecz całą „z jak najpewniejszego źródła", przeto *Posener Ztg* uwierzyła korespondentowi *in verba magistri*, a w gniewie swym tak dalece się zapomniała na d. 29 z. m., że aż obwiniała X. Wojczyńskiego „o umyślne doniesienie nieprawdy i o zwodzenie publiczności". Nie będziemy się zastanawiać nad przyczynami, dla których źródło owego korespondenta do *Breslauer Ztg* uznała *Posener* za tak dalece dobre, że je położyła wyżéj nad zeznanie właściwego nauczyciela i kapłana. Zadziwiaćby powinno, gdybyśmy się pod tym względem pomienionéj gazecie w czemkolwiek dziwić mogli, że nie znając pieśni śpiewanych po kościołach katolickich i aprobowanych przez zwierzchność duchowną nie dziś dopiero, gazeta pomieniona woli wierzyć na ślepo bajce, niż zaręczeniu poważnéj osoby.

Tutejszy *Dziennik urzędowy* zawiera w ostatnim swoim numerze szczegółowe data, tyczące się administracyi kasy ogniowéj prowincyonalnéj, z roku 1857. O kasie téj już wam kiedyś wspomniałem. Dziś dodam niektóre data uzupełniające. Sumy asekuracyjne wynosiły 61,780,500 tal. Z tych przypadło na departament Poznański 38,039,825 tal. na departament Bydgoski 23,740,675. Pożar Bojanowa spowodował nadzwyczajną ratę składkową, wynoszącą 133,739 tal.

Ilość dochodu za rok 1857 wynosiła	1,163,000 tal.
Wydatki	657,000 „
Zostało przeto na zakupienie papierów procentowych	505,200 „
Ilość wynagrodzenia dla Bojanowa, wyniosła	76,471 „

W ogóle mieliśmy w r. 1857 w Księstwie 581 pożarów, z tych 281 umyślnych; budynków całkowicie spalonych było 1638.

Kasa ogniowa jest, jakem wam już wspomniał, instytucyą przymusową. Miasto Poznań od dawna już starało się o uwolnienie dla siebie, ale dotąd bezskutecznie. W razie pożaru, najkorzystniéj bez wątpienia wychodzą miasteczka o drewnianych domach, wsie już mniéj korzystnie dla rozrzuconych bardziéj budynków, najmniéj korzystnie miasta murowane.

Nie podpada — jak się dowiadujemy — wątpliwości, że okręgi obiorcze na sejm państwa urządzone będą ten raz *według granic* odpowiadających bardziéj naturze stosunków danych. Wola Księcia Pruskiego miała się zupełnie stanowczo w tym względzie objawić. Lada chwilę spodziewają się tu odezwy, zwołującéj dawny sejm celem współudziału w sprawie regencyi.

Przyznajemy się chętnie do winy, żeśmy śmieli uwierzyć głośnym wieściom w kwestyi obsadzenia urzędu justycyaryusza przez osobę nieposiadającą języka polskiego. Przyznajemy się tém chętniéj do winy, im lepiéj zastanowimy się nad naturą rzeczy i wysokim jej stróżem.

Czytamy w gazetach, że w bieżącym miesiącu otwartą zostanie przez ministra spraw rolniczych, nowa wyższa szkoła rolnicza w okolicy Królewca. Przy téj sposobności nadmienić musimy, jak bardzo podobny instytut byłby u nas pożądany. Wszakże młodzież nasza zmuszona uczęszczać na naukę agronomiczną to do Szląska, to do Eldeny, to do Hohenheimu itd. Jest to jedna z kwestyj naglących, którą należałoby podnieść i nieustannie popierać.

Kilku obywateli powiatu Gnieźnieńskiego zamyśla utworzyć u siebie towarzystwo agronomiczne. W obu tutejszych gazetach czytamy stósowną ku temu odezwę. Mniemamy, że utrudnienia niepotrzebne nie zajdą tym razem.

Niedawno temu umarł nie głośnéj ale prawdziwéj zasługi obywatel, p. Laskowski z Brzeźna. Zmarły uratował był kilka majątków swą usilną pracą i zachodami. Należy mu się ta wzmianka.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

OPOWIADANIE
BOHATYRA ROMANSU.

Nie miałem jeszcze spełna lat trzydziestu, a już tyle doświadczyłem i złego i dobrego, tyle się nakochałem, tyle nacierpiałem, że aż zapadłem w głęboki spokój, będący raczéj stanem otrętwienia, niż wewnętrznéj pogody. Obojętność na to co mię otaczało, nieufność w przyszłość do skeptycyzmu posunięta, przesycenie a raczéj próżnia serca, całe to usposobienie wewnętrzne odbijało się w mojéj twarzy i w spojrzeniu; tak przynajmniéj wnosić mógłem z wrażenia, jakie sprawiał mój widok na każdéj z tych pań, któremi napełniony był dnia tego ogród Saski. Był to dzień cudny ostatnich dni kwietnia. Przepyszne kasztany już się okrywały liściem, napełniając balsamiczną wonią powietrze; ptaszki świegotały na wszystkich gałęziach, a delikatna zieloność zalotnie otaczała zawsze białe i zawsze jednakowe, symetrycznie, lecz nie bez wdzięku rozrzucone między drzewami posągi.

Trzy łokcie wzrostu obleczone w mundur lejbgwardyi ułanów odznaczały mnie między rojami *lwow* i *lewków* cywilnych tudzież wojskowych wyższéj i niższéj rangi. Każda mniéj więcéj powabna twarzyczka chętnie zwracała się, niby niechcący w moją stronę z tym ptasim gestem tak wdzięcznym w ładnéj kobiecie; ale wyraz zalotnéj ciekawości prędko ustępował miejsca wyrazowi zimnéj niechęci, skoro oczy bodajby najcudniejsze spotkały się z mojém osowiałém spojrzeniem. Wyraz obojętności i szyderstwa nieprzyciąga; — a instynkt kobiecy odgadnie w tobie te uczucia, gdybyś je nawet w głębi duszy zagrzebał, cóż dopiero kiedy z niemi impertynencko występujesz.

Nachodziwszy się długo bez celu, bez przyjemności, powiedziawszy sobie już po sto razy, że kobiety, ich stroje, ich przechadzka po tym ogrodzie, a nadewszystko życie ludzkie, sensu nie mają; usiadłem przypatrując się machinalnie grupom opuszczającym ogród — i myśląc, z przeproszeniem tych eleganckich pań i panów, że wszędzie natura ludzka im bliższa cywilizacyi, tém więcéj do owczéj podobna, kiedy te grupy tak wyświeżone i wymuskane, tak z siebie rade, spragnione niby zieloności, chłodu, przechadzki, *owczym pędem* jedna za drugą opuszczały to wszystko, dla tego, że wybiła godzina nakazująca *dobremu tonowi* nie znajdować się w Saskim ogrodzie.

Znużony myślami, którym nierad się poddaję, bo mi zawsze w dziwném świetle przedstawiają świat, jakim go zrobiły dobrodziejstwa cywilizacyi i przywary nasze — znudzony sobą i drugiemi, już miałem wracać na kwaterę, kiedy niewyraźne głosy, zgiełk jakiś między resztkami spacerujących obudziły ciekawość moją. Postąpiwszy naprzód kilka kroków ujrzałem mnóstwo osób pierzchających i rozbiegających się z przestrachem w różnym kierunku, usłyszałem piski niewieście, a między niemi jeden głos przenikający wyrazem rozpaczy z jakim wołał: dzieci! moje dzieci! Rzuciłem się w tę stronę — młoda kobieta biegła ku mnie z przerażeniem i trwogą patrząc na wszystkie strony i wołając na pół w obłąkaniu: dzieci! moje dzieci! — a spotkawszy mnie, jednego który nie uciekał nie wiedząc o co rzecz idzie, konwulsyjnie uchwyciła się mojéj ręki powtarzając: Oleś, Staś! nie widziałeś ich pan?... moje... moje... dzieci... z długiemi blond włosami — wściekły pies... wściekły! piłką na niego rzucali — widziałeś pan ich, powiedz czy widziałeś?

— Na Boga uspokój się pani! dzieciom nic się złego nie stało, widziałem je z piastunką, ale w którą stronę poszły, nie wiem?

Zrozumiałem o co rzecz idzie, ale nie wiedziałem co mówię. Słowa bez związku, szczera boleść biednéj matki, poruszyły wszystko co jeszcze żyło w mojéj duszy. — Zostań tu pani na chwilę, odpocznij, ja poszukam jéj synów; ale znowu pies może się tędy zwrócić; jakże zrobiemy?

— Pójdę z panem, mogłażbym odpoczywać, kiedy one Bóg wie w jakiém niebezpieczeństwie?! — i zakryła twarz rękami.

— Tylko nie trać pani nadziei! nic się złego nie stało, zaraz je znajdziemy. I na całe gardło zawołałem po dwakroć Olesia i Stasia. Słuchajmy — spojrzałem na biedną matkę — blada była jak chusta — oczy nieruchome, a ramię moje tak cisnęła rękami, że kilka dni miałem znaki od tych szczupłych i tak wątłych na pozór paluszków. — Dzieci! zawołała znowu rozdzierającym głosem, i drżała jak listek...

— Mamo! mamo! odezwało się razem dwa dziecięce głosy niezbyt oddalone.

— Boże dzięki tobie! powiedziała nieznajoma, słaniając się ku mnie bezwładna prawie; a nabrawszy trochę tchu, zawołała: Dzieci chodźcie do mnie! i zalała się łzami. Posadziłem ją na ławce, i poskoczyłem w stronę zkąd się odezwały dziecinne głosy. Dwóch chłopczyków z długiemi bląd włosami, zdyszanych ale z radością w oczach biegło na przeciw mnie. Gdzie Staś, gdzie Oleś, czy to wy? spytałem ich. — Gdzie mama? odpowiedzieli z roztrzepaniem.

Myślałem że zachodzi pomyłka jaka. Szukaliśmy jak mniemałem małych dzieci. Z tych starszy wysmukły jak trzcina wyglądał na lat dwanaście; drugi o lat trzy może młodszy — obydwa cudnéj byli piękności.

Pójdźcie za mną roztrzepańcy! ale chłopcy jakby instynktem wiedzeni, pobiegli daléj niesłuchając mnie wcale, i kiedy wróciłem do miejsca, w którém zostawiłem tę panią, zatrzymałem się z daleka, żeby się nasycić sceną macierzyńskiéj miłości. Ach bo to jedyna miłość, w którą jeszcze wierzyć mogłem! — bo i moja matka nieraz jak ta w téj chwili, okrywała mnie pocałowaniami, bo te pocałowania... nie zapominają się, nie zawodzą nigdy. Jedyna to miłość z którą kobieta idzie do grobu, nie przyrzekając tego nikomu, nie rozprawiając o niéj wcale.

I moja nieznajoma nic o niéj nie mówiła. Całowała oczy, włosy, ręce tych dzieci; młodszego trzymała na kolanach, starszy w pół ją objął — wszystko troje coś mówili, żadne niesłuchało. Matka strofowała niby, śmiała się i płakała razem — a ja... ja żeby się jeszcze na co przydać, poskoczyłem po szklankę wody nieodbitą w podobnych zdarzeniach. Przeznaczenie chciało żebym się spotkał z owym psem, który najniewinniéj może stał się postrachem całéj publiczności spacerowej, i w którym bez namysłu utopiłem mój pałasz na wiarę ogólnego popłochu i podejrzanéj jego miny. Zostawiłem pałasz przy pompie, żeby mi go ze krwi obmyli, a sam, z całą zalotnością obudzoną we mnie rycerską przysługą wyświadczoną nieszpetnéj kobiecie, zaniósłem jéj szklankę wody. — Pani pozwolisz?

— Ach dziękuję panu — przerwała chciwie biorąc szklankę — to wszystko co mi potrzeba. Wypiła połowę, resztę rozdzieliła między dzieci i postawiła szlankę przy sobie — mówiąc, przyjdą po nią zapewne.

— A teraz dzieci podziękujcie temu panu, gdyby nie on, Bóg wie coby się z nami stało; pies pobiegł właśnie w tę stronę gdzieście byli — wszyscy uciekali, a mnie brakowało już siły wołać na was. — Wyprostowali się chłopcy spojrzeli na matkę, na siebie, potém na mnie, ślicznemi niebieskiemi oczami, i oba razem jak na komenderówkę ukłonili mi się z reguł. — Ani oni, ani ja nawet — powiedziała uśmiechając się — nie potrafimy panu stosownie podziękować...

— Nie zrobiłem nic więcéj nad powinność moją wierzaj pani....

— Gdyby ją zawsze wszyscy wypełniali, jakże dobrze byłoby na świecie.

W końcu ubiegłego miesiąca odbywały się pod Lesznem gonitwy klubu charciarskiego, który podczas śto-jańskich wyścigów zawiązał się w Poznaniu. W bieżącym miesiącu po raz drugi odbywać się będą takież gonitwy pod Nakłem. Tyle o objawach życia towarzyskiego.

Berlin 7 października.

† Akt ustanowienia regencyi nie jest podobno wygotowany. Przyczynę tego opóźnienia upatrywano w pogorszeniu się zdrowia N. Pana. Tymczasem wczorajszy *Staatsanzeiger* zawiadamia, że stan zdrowia królewskiego jest zawsze ten sam, jakim był przed kilku miesiącami. Przyczyny nieogłaszania dotąd aktu regencyjnego muszą zatem być inne. W każdym razie nie dotyczą już istoty rzeczy która jest zdecydowana, lecz formy czyli sposobu ogłoszenia. Oddawna już krąży w kraju pogłoska, że ustanowienie regencyi sprowadzi konieczność uchwalenia nadzwyczajnéj dotacyi dla Księcia Pruskiego. Teraz dodają do tego, że sprawą tą zajmie się już sejm mający być w tym miesiącu zwołany. *Kreuzzeitung* zaprzecza jednéj i drugiéj części pogłoski, i przypuszcza, że tylko dochody dóbr królewskich, na których się opiera fundusz dochodów korony, w innych krajach tak zwana lista cywilna, będą nanowo obliczone, co podobno od lat trzydziestu nie miało miejsca. Tym sposobem uczyni się zapewne zadość i podwyższeniu dochodów korony, a podwyżka ta wystarczy może na dotacyą dla Księcia Pruskiego. Sprawą tą zajmie się jednak w każdym razie dopiero przyszła legislatura.

Dzienniki wiodą pełen osobistości spór, o swoje każdy stanowisko. Jeden drugiemu wylicza jego grzechy polityczne. *Kreuzzeitung* odświeża obrazy i wspomnienia z lat ostatnich poruszeń rewolucyjnych. Prasa demokratyczna i liberalna odpłaca się wspomnieniami sięgającemi aż do bitwy pod Jeną. Jest to walka nowożytnego mieszczaństwa i dawnego junkierstwa, która w Prusiech nie jest jeszcze rozstrzygnięta, i tak prędko rozstrzygniętą nie będzie. Ostatnich lat kilka podniosło żywioł junkierski, a w Izbie panów znalazł on dla siebie konstytucyjne uprawnienie. W niéj będzie też miał i na przyszłość swoją główną podporę, jakimkolwiek będzie system nowego rządu. Przeciwnie w Izbie poselskiéj przeważać będzie prawdopodobnie żywioł mieszczański. Obadwa te ciała reprezentacyjne łatwo zajść mogą w krytyczne względem siebie położenie, które stanie się powodem do nowych zmian w konstytucyonalizmie pruskim. Na teraz walka dzienników obliczoną jest tylko na przyszłe wybory.

W Prusiech każdy publiczny urząd lub funkcya zawisłe są od właściwego egzaminu. Obowiązek ten rozciągnięty jest teraz i na królewskich urzędników biura telegraficznego. Temi dniami powołani byli do składania egzaminu telegrafiści już od lat kilku w téj służbie umieszczeni i czynni. Wszyscy się stawili, ale wzbraniali się składać żądanego od nich egzaminu, powołując się na dawniejsze prawa, któremi się uważali za zwolnionych od wszelkich popisów. Rzecz poszła do wyższego rozstrzygnięcia.

Wczoraj spadł z konia w ulicy pod Lipami baron Stuers sekretarz poselstwa belgijskiego, tak nieszczęśliwie, że leżącego bez zmysłów musiano odwieść w lektyce do mieszkania. Życie jego ma być zagrożone.

Astronomowie tutejsi ignorują teraźniejszego kometę, nie czyniąc o nim w dziennikach żadnéj wzmianki. Dzienniki, nie wyjmując *Kladderadatscha* żartują za to z uczonych dla siebie samych „gwiazdopatrzów“.

Wiedeń 8 paźdz. Z powodu zbliżającéj się pory wprowadzenia w wykonanie umowy zawartéj ze związkiem monetarnym niemieckim o zaprowadzenie jednostajnéj stopy pieniężnéj, wychodzą rozporządzenia ze strony Ministerstwa skarbu obowiązujące od 1go listopada względem różnych opłat i należytości tak podatkowych, jak stęplowych i pocztowych, jakie od tego dnia składane być winny w nowéj monecie. Niektóre z tych opłat dla zaokrąglenia zostały rzeczywiście podwyższone, albowiem niepodobna było zamianę monety teraźniejszéj na nową przeprowadzić ściśle aż do najniższéj wartości opłat bez pozostawienia ułamków; inne zaś opłaty zostały realnie niezmienione, zwłaszcza tam, gdzie większe cyfry dozwalały dopełnić zmiany bez ułamków. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zawiera kilka takich rozporządzeń, mianowicie co do ceł, opłat i znaczków pocztowych i t. d. W miarę jak rozporządzenia te ogół czytelników obchodzą, podawać je będziemy kolejno.

— Posunięci zostali na stopień Fmporuczników i dywizyonerów, jenerał-majorowie i brygadyery: Wilhelm de Marsano, hr. Leopold Sternberg i Józef Herdy. Na jenerał-majorów i brygadyerów, pułkownicy: Bar. Antoni Dobrzeński z Dobrzenic, dowódzca 8go pułku ułanów Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana; Bar. Jan Josika z Braniczki, dowódzca 3go pułku huzarów ks. Karola Bawarskiego; Bar. Wilhelm Koller, dowódzca 1go p. ułanów hr. Civalarta; Leopold Kintzl, dowódzca 25go p. piechoty bar. Mamuli; Teodor Medl, dowódzca 54go p. piech. bar. Gruebera; Fryderyk Giersig, dowódzca 10go p. piech. hr. Mazzuchelli; Ludwik de Gaal, dowódzca 33go p. piech. hr. Gyulai. Na jenerał-majorów z pozostawieniem ich w dotychczasowych obowiązkach: Pułkownicy: Ludwik Ennhuber ze sztabu inżynieryi, inspektor inżynieryi; Wincenty Müller z korpusu adjutantów, przydzielony do centralnéj kancelaryi wojskowéj JCKMci. Pensyonowany: jenerał-major bar. Anatol Leykam.

Ustawa z d. 29 września 1858 r. o uzupełnieniu wojska.

DZIAŁ PIERWSZY.

Postanowienia ogólne.

§ 1. Wojsko uzupełnia się: *a)* przez wliczenie wychowańców zakładów naukowych wojskowych, *b)* przez dobrowolne wstąpienie, *c)* przez dostawienie koleją klas wieku i losu, *d)* przez dostawienie z urzędu (§§ 44, 45 i 46), *e)* przez dobrowolne ponowienie dopełnionego już obowiązku służby.

§ 2. Aby być przyjętym do wojska potrzeba posiadać:

a) obywatelstwo austryackie;

b) przymioty ciała i umysłu potrzebne do pełnienia służby wojskowéj, a mianowicie wzrost najmniéj 60 cali wied. do 1éj i 2éj klasy wieku, a najmniéj 61 do klas dalszych; majtków i rzemieślników okrętowych przyjmuje się do marynarki cesarskiéj bez względu na wzrost;

c) najmniéj lat 15, a najwyżéj 36; tym którzy już w wojsku służyli, wolno jeszcze wstępować ponownie w latach 40tu.

Cudzoziemcy mogą tylko za najwyższem zezwoleniem uzyskać wstęp do wojska, i to pod warunkami dla krajowców istniejącemi, i w podaniach czynionych do naczelnych komend armii lub marynarki, winni się wykazać, iż mają bezwarunkowe od swojego rządu pozwolenie.

§ 3. Obowiązek służenia wojskowo jest powszechny; zaczyna się od dnia 1go stycznia roku następującego po skończeniu lat 20, i trwa przez lat 7. Uwolnienia od obowiązku służenia w wojsku nastają tylko w przypadkach wymienionych w Dziale IV téj ustawy.

§ 4. Uzupełnienie wojska przez dostawę odbywa się corocznie w miesiącach lutym, marcu i kwietniu.

§ 5. Liczba ludzi przypadających na każdy okrąg poborowy, ma być dostawioną zupełnie i głównie z pierwszéj a potem z drugiéj klasy wieku, a dopiero o ileby niezbędnie było potrzeba, z klas dalszych stopniowo z nich dostawiając. W zwykłych uzupełnieniach wojska, wyjąwszy przypadek poniżéj wymieniony, nienależy po za piątą klasę wieku wychodzić. Branka rozdzieloną wprawdzie będzie zawsze podług wielości wszystkich mieszkańców, wszelako zarazem będzie miany wzgląd na doświadczoną udolność, i w przypadku gdyby jeden okrąg poborowy nie był w stanie dostawić ludzi nań przypadających z pierwszych pięciu klas wieku, reszta ma być rozłożoną na inne okręgi poborowe tegoż samego okręgu uzupełnienia wojska. Gdyby do tego nie wystarczyły pierwsze pięć klas wieku, to w miarę potrzeby mogą być pociągane szósta, a nakoniec i siódma klasa wieku. Trzeba zatem zawsze tyle powołać klas wieku do stawiennictwa, ile prawdopodobnie potrzeba będzie do pokrycia uzupełnienia ludzi. Każdemu rodzajowi broni i każdemu oddziałowi wojska przydzielani będą ludzie najstósowniejsi z okręgu uzupełnienia, mając o ile można jak największy wzgląd na własne życzenia rekrutów.

§ 6. Obowiązek służby rozpoczyna się z dniem złożenia przysięgi na chorągiew, i trwa przez lat 8 (§ 42); po których upływie dopełnić jeszcze należy obowiązku służenia w rezerwie, wykazanego w statucie dla rezerwy z d. 31 lipca 1852.

§ 7. Pozwolenie podróżowania po za czas rozpoczęcia stawiennictwa (§ 4), wtedy tylko może być udzielone przez władzę polityczną, młodzieży w pierwszéj lub drugiéj klasie wieku będącéj, lub która podczas podróży wstępuje w pierwszą klasę, wyjąwszy w przypadkach udowodnionéj konieczności, — jeżeli młodzieniec obowiązany służyć wojskowo widocznie jest niezdatny do wojska, lub też od służby téj z urzędu uwolniony został (§ 26) albo też przez komisyą poborową za niezdatnego na zawsze uznanym jest. Jeżeli podróż odbywa po kraju, a niepodobna jest ograniczyć pozwolenia do podróży do jakiegoś oznaczonego miejsca, takowe może być udzielonem tylko pod warunkiem zobowiązania się, iż podróżny od zaczęcia pory stawiennictwa aż do jéj ukończenia (§ 4) zawiadamiać będzie przełożonego gminy, w któréj stawić się był obowiązanym, o miejscu swego pobytu. Jeżeli obowiązany stawić się, należy już do starszych klas wieku, przepisy tego paragrafu wtedy tylko mają być zachowywane, kiedyby powoływać wypadło tę klasę wieku w jakiéj jest podróżny, do przyszłego stawiennictwa.

§ 8. Kto nie jest prawnie uwolniony od służenia wojskowo, albo też nie jest widocznie do służby niezdatny (§ 26) lub za niezdatnego raz na zawsze niezostał uznany ze strony komisyi poborowéj, ten niemoże się żenić przed wyjściem z drugiéj klasy wieku. Wyjątkowe pozwolenie zawarcia związków małżeńskich w razie okoliczności na szczególne zasługujących uwzględnienie, może udzielić polityczna władza krajowa, pozwolenie to jednak nie uwalnia bynajmniéj od obowiązku stawiennictwa w pierwszéj i drugiéj klasie wieku.

§ 9. Kto ma na utrzymaniu młodzieńca należącego do powołanych klas wieku, winien go w ciągu ostatniego tygodnia przed rozpoczęciem stawiennictwa zameldować przełożonemu gminy; ktoby zaś przyjął takiego na utrzymanie podczas stawiennictwa, winien go zameldować w ciągu 24 godzin. Przełożony gminy obowiązanym jest meldunki te podać bezzwłocznie do wiadomości przełożonéj władzy politycznéj.

DZIAŁ DRUGI.

O wliczeniu wychowańców zakładów naukowych wojskowych.

§. 10. Wliczanie wychowańców wyszłych z zakładów naukowych wojskowych, uskutecznione będzie przez władze wojskowe, według oddzielnych przepisów w tym względzie istniejących.

DZIAŁ TRZECI.

O dobrowolnem wstępowaniu do wojska.

§ 11. Wstępującemu dobrowolnie do wojska, wolno wybrać sobie oddział wojska, w którym chce służyć, jeżeli wszelako posiada do tego usposobienie.

§ 12. Obowiązani do stawiennictwa, a powołani już losem do służby wojskowéj, nie mogą podczas peryodu stawiennictwa wstępować dobrowolnie do wojska.

DZIAŁ CZWARTY.

Uwolnienie od obowiązku służenia wojskowo.

§ 13. Otrzymuje uwolnienie od wejścia do wojska:

1. jedyny syn 70 letniego ojca lub owdowiałéj matki;

2. jedyny po śmierci obojga rodziców wnuk 70 letniego dziada lub owdowiałéj babki;

3. jedyny brat zupełnie osierociałego rodzeństwa.

Ma jednak prawo do uwolnienia tylko taki jedyny syn, wnuk albo brat, który

a) jest ślubnym i rodzonym, i

b) od którego obecności w familii zawisło utrzymanie jego rodziców, dziadów lub rodzeństwa, dopóki obowiązek ten jest wykonywany.

Nieuleczeni chorzy na umyśle lub ciele, jeżeli są niezdolni do jakiegokolwiek zarobku, uważani są tak samo jak 70 letni starcy.

Na równi z jedynym synem, wnukiem lub bratem uważany będzie i ten, którego jedyny brat lub reszta braci

aa) służą w wojsku choćby tylko w rezerwie, byle nie jako zastępcy, albo

bb) nie mają lat 15tu, albo nakoniec

cc) z powodu nieuleczonéj choroby ciała lub umysłu niezdolni są do wszelkiego zarobku.

4. Kto po wyjściu z 2éj klasy wieku, albo i wcześniéj, za zezwoleniem politycznéj władzy krajowéj (§ 8) ożenił się i przeszedł już 2gą klasę wieku, jeśli w obu tych przypadkach żyje żona lub dziecko, a on jest niezbędnie potrzebny w domu aby je utrzymywać.

§ 14. 5. Księża kościoła katolickiego bez różnicy obrządku, skoro otrzymali już jedno z wyższych święceń.

6. Kandydaci do stanu duchownego kościoła katolickiego bez różnicy obrządku, którzy:

a) przez ordynaryusza dyecezyi przyjęci do jego seminaryum duchownego, uczą się teologii, albo

b) słuchają nauk teologicznych jako externi na jednym z publicznych zakładów naukowych, wszelako jeśli się wykażą zapewnieniem przełożonego dyecezyi, że ich po skończeniu nauk przyjmie w poczet duchowieństwa swojéj dyecezyi, tudzież jeśli się wykażą świadectwami akademickiemi, iż w ostatnim roku naukowym, oprócz świadectwa dobrych obyczajów, otrzymali ze wszystkich obowiązkowych przedmiotów naukowych przynajmniej pierwszą klasę postępową; następnie

c) kandydaci stanu duchownego, którzy przy-

W tém chłopak usługujący przy pompie, odniósł mi pałasz i zabrał szklankę.

— Co ty robiłeś z pałaszem? zapytały go ciekawie dzieci.

— Obmyłem go ze krwi wściekłego psa, co go pan oficer zakłuł.

— Zakłułeś pan psa? — zawołały dzieci z podziwieniem.

— Jakto? — odezwała się matka, byłeś pan narażony?...

— Uspokój się pani, za to nie należy mi się od niéj podziękowanie, jeżeli go zabiłem to tylko we własnéj obronie.

— Ale zawsze z naszéj przyczyny — O pan bardzo dobrym być musisz!

Zgadłas—pomyślałem— dla was szczególnie moje panie.

A przecież podałem jéj rękę prosząc, aby pozwoliła towarzyszyć sobie do domu jeżeli zechce wracać piechotą. Przyjęła bez ceremonii ofiarę — mówiąc: wolę iść piechotą, chociaż to dosyć daleko, ale potrzebuję się przejść jeszcze.

Dzieci szły naprzód rozprawiając o strasznym wypadku. Ona wsparta na mojém ręku, jeszcze blada — może bladą jest zwykle — jeszcze drżąca trochę, szła zwolna nie zajmując się wcale tém co się w koło niéj działo, nie mówiąc ani słowa, jak gdyby zupełnie samą była. — Wtenczas miałem porę przypatrzyć się jéj z uwagą i robić uwagi i wnioski.

Wszystko w niéj okazywało wyższe wykształcenie i doskonałą znajomość świata. Sposób trochę oryginalny przyjęcia usług moich był nacechowany szlachetnością i wdziękiem niewypowiedzianym. Jéj obejście, ruch każdy, całe zachowanie się miało piętno téj dystynkcyi, którą człowiek dobrze urodzony powinienby z sobą na swiat przynosić, a która w wyższych nawet sferach spotyka się nieczęsto.

Ubiór jéj dziwne przedstawiał sprzeczności zbytku i oszczędności. Kapelusz słomiany bez żadnych ozdób, ze wstążką takiegoż koloru, do twarzy jéj, ale widocznie przeszłoroczny, pod spodem dwa duże pukle z włosów zastępowały miejsce strojnego czepeczka, noga mała, gibka, zasznurowana w czarny bucik, rękawiczki tegoż koloru. Sukni białéj tyle tylko było widać, żeby osądzić jak czysta i świeża, zresztą tak ją okrywa piękny turecki szal, że wprawne tylko i badawcze oko mogło się domyśleć pod tą zasłoną starannie opiętą, wdzięku w kibici mimo jéj zaniedbania, wdzięku którym z resztą tchnęła cała osoba.

Po długiem milczeniu, którego ona jak się zdawało nie myslała przerwać, zacząłem pierwszy:

— Pani tak łaskawie przyjęłaś usługę wojskowego; mąż pani może także wojskowy?

— Nie panie — odpowiedziała nie patrząc na mnie — ale brat mój służył w ułanach i synowie jeżeli mi ich Bóg uchowa, będą żołnierzami, jedyny to prawie stan, w którym można dojść do czegoś — Ale, dodała zatrzymując się i jakby co sobie przypominając: Przecież zupełnie przyszłam do siebie, dzięki staraniom pana, niewypada mi go dłużej utrudzać — dosyć już pan zrobiłeś dla nieznajomej, taka usługa niełatwo się zapomina.

— Jeżeli pani pozwolisz towarzyszyć sobie aż do jéj mieszkania, będzie to łaską większą niż przysługa, którą miałem szczęście jéj oddać.

Mówiłem to w zamiarze, aby zbadać jéj towarzyskie położenie, rodzaj rozumu, fizyonomię nakoniec; lecz próżne chęci! odtąd ani słowa więcéj nie wymówiła, ani razu nie spojrzała w moją stronę. Przyszliśmy na Podwale i ona zatrzymała się... właśnie u drzwi domu, który był na przeciwko mego mieszkania. Ani mi przez myśl przeszło znaleść tak bliską sąsiadkę w téj pani — wyznać także muszę żem się o to wcale nie gniewał. Wszystko co jest niepospolite zajmuje nas i nie może nam być obojętnem; a ona wcale nie była pospolitą kobietą. Jéj melancholiczna małomowność po uniesieniach trwogi a potem radości gdy ujrzała dzieci, jakiś szczególny wyraz rezygnacyi w jéj twarzy i oczach z natury spuszczonych — myśl, że istota tak wątła i delikatna, tak zdająca się młodą, była matką syna, który ją prawie dorastał, że te dzieci kwitnące siłą życia, zdrowia i piękności, zabrały zapewne połowę tego wszystkiego matce, któraby im i resztę bez wahania poświęciła — to wszystko obudziłoby zajęcie większego jeszcze skeptyka niż ja nim byłem. Kombinując to, niepomału ucieszyłem się w duszy na myśl, że mieszkania nasze wązka tylko dzieli ulica. A potem, życie moje już od jakiegoś czasu tak było nieznośnie jednostajne, tak jałowe i martwe, że chyba podrażniona ciekawość mogła je ożywić. — Nieraz już wprawdzie drogo mnie kosztowała podobna ciekawość; ale te czasy minęły, nie ma już dla mnie na ziemi niebezpieczeństwa tego rodzaju. — I tak, pełen ufności w siłach własych, niepomny, że ten tylko prawdziwie silny, kto nie zbyt sam sobie dowierza, grzecznie pożegnawszy moją, jak się pokazało sąsiadkę, spiesznie wróciłem do siebie, drzwi zaryglowałem, prędko zruciłem cisnący mundur, który mnie zawsze zdradzał, a owinięty w szlafrok i ukrywszy starannie włosy pod grecką czapeczką, dla lepszego przeistoczenia się, ustawiłem doniczki tak, żebym się za niemi mógł ukryć — i otworzyłem okno. — Niestety! w przeciwnym domu wszystkie okna były zamknięte. Na pierwszém piętrze słyszę zawsze śpiew, i widuję zwykle przy fortepianie młodą osobę, bladą i tłustą, zawsze znudzoną i kwaśną, tudzież chudą i bardzo rumianą mamę czy ciocię; mamę bezwątpienia, bo głównem i nieustannem jéj zajęciem jest wyglądać z widocznem upragnieniem gości przez okno, poprawiać ubiór córki, i sprzeczać się z nią po całych godzinach. Mojéj miłéj nieznajoméj nigdy tam nie widziałem.

Na trzeciem piętrze warsztat szewski, co odgadłbyś bez szyldu po wybitych oknach w potyczkach małżeńskich odbywających się niemal codziennie z zakłóceniem spokojności okolicznych lokatorów. A więc ona mieszka na drugiem? Nie wspaniały lokal i za prawdę nie zbyt przyjemnym być może. Z góry piekielne wrzaski pani szewcowéj, z dołu nieustanne gorgi téj bladéj panienki, to niezbyt wesołe. Zobaczmy: pięć okien ma to mieszkanie od ulicy — trzy z nich zasłonięte białemi, a dwa zielonemi storami — tam ona być musi.

Wszedł do domu młody człowiek. Wkrótce otworzył jedno z okien z zielonemi storami — to pan mąż oczywiście — zapewnie z bióra powraca. Przystojny, wcale przystojny; ale za młodo wygląda na ojca tych chłopaków — ojczym chyba — lecz czyż i ona wygląda na ich matkę? Bardzo młodo pobrać się musieli, dziećmi prawie. Jegomość zdjął tużurek, zapalił cygaro i rozciągnął się na sofie, nie myśląc wcale o żonie, która tymczasem kogo innego zajmowała — dość żywo, jak na pierwsze spotkanie; ale cóż w tém dziwnego? Czuję to, że gdybym tak miłą istotę miał za żonę, mógłbym ją bardzo kochać, i do naprzykrzenia zajmowałbym się nią wyłącznie. Samolubstwo to rzecz płaska, szkaradna; wtenczas człowiek najwięcéj do szczęścia zbliżony, kiedy o sobie zapomina — kiedy żyje cudzém szczęściem, kiedy czyjeś życie jest mu droższe niż własne, a zupełne zrzeczenie się ma za najwyższy stopień samolubstwa, bo czuje drugą duszę i serce oddające mu się także wyłącznie, w miarę jak sam o sobie zapomina.

Niewiem zkąd takie myśli brały się we mnie, lecz nie takie zapewne było zdanie mojego pana męża. Cały sobą tylko zdawał się być zajętym, jak gdyby nie miał miléj żony i dzieci, jak aniołów. Przyszedł do niego jakiś przyjaciel — śmieli się i głośno rozmawiali, śpiewali nawet — a z białych zasłon żadna się nie podniosła, żadne więcéj okno nie otworzyło się, i po długiém śledzeniu, nie dowiedziałem się nawet tego, czy rzeczywiście trzy białe okna należą do mojéj sąsiadki, czy też ona może wcale od ulicy nie mieszka?

(Dalszy ciąg nastąpi).

wdziali suknie jednego z zakonów przez kościół aprobowanych, nakoniec

d) ci kandydaci stanu duchownego obrządku greckiego, którzy pokończyli już swoje studya teologiczne, ale jeszcze nieotrzymali święcenia, jeżeli się wykażą świadectwem swego ordynaryatu, że są jeszcze klerykami jego dyecezyi.

Uwolnienie od wejścia do wojska służy także braciszkom zakonów przez kościół aprobowanych, a to tak po uczynieniu ślubów, jakoteż podczas nowicyatu.

§ 15. 7. Księża grecko-nieuniccy, podobnież jak księża kościoła katolickiego (§ 14. L. 5).

8. Kandydaci do stanu duchownego i braciszkowie wyznania grecko-nieunickiego wedle tych samych postanowień co i kościoła katolickiego (§ 14. L. 6). *(D. c. n.)*

Portugalia.

Długi czas Portugalia była zawisła od Anglii; nietylko pod względem handlowym stała się ona kolonią niemal angielską, ale i wewnętrzne stosunki układały się tam wedle woli Anglii. Nadchodzi teraz pora, gdzie Francya będzie mogła próbować, czy nie wysadzi wpływu angielskiego i swoim go nie zastąpi. Zajścia które gdzieindziéj mogłaby rozstrzygać władza miejscowa, wyrastają do ogromn spraw politycznych, a to przez wmieszanie się obcych państw. Otóż w Portugalii zaszły rozliczne sceny, niemające żadnego znaczenia, pod juryzdykcyę policyjną należące, a które zajmują teraz dyplomacyę i mogą wyrość w rozmiary szersze niż wązki kraj, w którym się toczą. Reskryptem królewskim w r. z. powołano do Lizbony Siostry Miłosierdzia z Francyi. Takowe znieważano na ulicy. Po za sprawcami zniewagi ukrywali się, a może było to tylko prostym domysłem, loże wolno-mularskie. Ależ w Siostrach miłosierdzia wyobrażano sobie wpływ francuski, w napastnikach wpływ angielski. Rząd nie rozwinął należytéj energii, i teraz ma do czynienia naprawdę z Anglią i Francyą. Za zakonnicami ujęła się opiekunka ich cesarzowa brazylijska wdowa i poseł francuski; a poseł angielski niemógł na to patrzeć obojętnie. Rząd portugalski postąpił sobie tutaj zupełnie tak jak belgijski w Gandawie: dekretem z dnia 3go września wzbronił zakonnicom pobytu w kraju. Cesarzowa (Amalia, córka Eugeniusza Beauharnais księcia Leuchtenbergskiego, owdowiała po Cesarzu Brazylijskim Piotrze w r. 1834) urażona tem, złożyła w ręce króla godność jaką piastowoła, opiekunki domów schronienia i zakładów dobroczynności. Na przedstawienie króla, oświadczyła jednak, że godność tę nadal piastować będzie jedynie pod warunkiem, jeżeli Siostrom miłosierdzia znieważonym niedawno przez pospólstwo, oddany będzie zarząd domów ochrony. Minister margrabia Loulé w wielkim jest kłopocie; lubo nie cofnął dekretu z dnia 3 września, wszelako w oporze swoim przeciw Siostrom miłosierdzia zachwiał się, i nakazał jednemu z księży a zarazem urzędnikowi ministerstwa spraw duchownych, zwiedzić domy schronienia zawiadywane przez te zakonnice i złożyć sobie raport. Mimo opinii bardzo przychylnéj, minister żądał usunięcia zakonnic z jednego z zakładów dobroczynnych, poczytując go nie za zakład dobroczynny, lecz za dom klasztorny. Skutkiem tego Cesarzowa złożyła swoją godność opiekunki. Dzienniki francuskie żądają, aby się Francya w tę rzecz wmięszała; a portugalskie wołają, że tylko Anglia uwolnić może kraj od roszczeń francuskich i papizmu. Tak stały rzeczy, kiedy między Francyą a Portugalią zaszedł inny powód sporu.

Kupiecki okręt francuski „Georges Charles“ zabrał był w Mozambiku, kolonii portugalskiéj w Afryce, pewną liczbę murzynów na pokład, którzy się wynajęli do kolonij francuskich. Wiadomo, że nad brzegami Afryki, mianowicie w murzyńskiéj republice Liberia, prowadzony jest handel murzynami na inny sposób. Nie kupują tam negrów, lecz ich tylko najmują. Murzyn tak wywieziony, staje się tak dobrze niewolnikiem swego pana, jak europejczyk dający się złudzić do Brazylii na osadnika. Pozbawiony wszelkich zasobów, oddawszy się panu swemu na mocy kontraktu, zniewolony jest służyć mu całe życie, bo nie ma sposobności wydobyć się ze swojéj służby. Otóż fregata portugalska przytrzymawszy statek francuski, uwolniła murzynów, a statek przez trybunał morski w Lizbonie skonfiskowany został, jako werbujący na cudzem terrytoryum. Rząd francuski przez posła swego margr. de Lisle zaprotestował przeciw téj konfiskacie i aby protestacyi téj dodać większego znaczenia, wysłał z Tulonu kontradmirała Lavaud z okrętami wojennemi „Donauwerth“ i „Austerlic“ na Tag, i tamże stanął z flotyllą swoją na kotwicy pod Belem przy Lizbonie. Rząd portugalski tłumaczył się przed posłem, że wyrok sądowy wydany został niezależnie od politycznych względów; margr. de Lisle de Siry odpowiedział na to, iż nieuznaje kompetencyi sądów portugalskich, i o wyjeździe swoim natrącał. Teraz zaś gdy statki wojenne francuskie przybyły pod Lizbonę, poseł zacznie może przemawiać energiczniéj. Margr. Loulé zawezwał przeciw tym roszczeniom francuskim pomocy Anglii. Sprawa ta przeto może dać powód do zajść, do których nie wiele już brakowało z takiegoż samego powodu o okręt „Regina Coeli“. Okręty angielskie miały podobno temi czasy przytrzymać kilka podobnych statków francuskich z wolnymi murzynami naprzeciw Madagaskaru.

C h i n y.

List pisany przez jednego z członków wyprawy, która na pokładzie ces. austryackiéj fregaty „Novara“ popłynęła w około ziemi, a w lipcu przybyła do Hong-Kong w Chinach, — maluje stan rzeczy w Kantonie i przykre tam położenie wojsk europejskich zajmujących to miasto, a wystawionych na ciągłe napady ochotników chińskich, którzy postanowili wyprzeć z swéj ziemi obcych najeźdźców. Nadto w kilku wyrazistych słowach przedstawia korespondent powszechny bezrząd w całym państwie chińskiem. Nadmienić tu także najprzód wypada, iż fregata austryacka zatrzymała się w Hong-Kong, z tamtąd naczelnicy wyprawy zrobili wycieczkę do Kantonu. List ten zamieszczony w *Wiener Zeitung* brzmi:

„Dnia 10go lipca kommodor baron Wüllerstorf-Urbair w towarzystwie komendanta bar. Pöckh i czterech oficerów z fregaty „Novara“ popłynęli z Hong-Kong na angielskim statku kanonierskim „Algerine“ dla zwiedzenia Kantonu. Odległość z Hong-Kong do Kantonu wynosi 87 mil morskich (5=1 mili jeogr.) a żegluga trwała 11 godzin. Kanton będący głównym teatrem wojny angielsko-chińskiéj zajmuje teraz silnie uwagę Europy, dla tego powtarzam tu opowiadanie oficerów o téj wycieczce.

Kanton trzecia stolica cesarstwa chińskiego, kwitnące miasto handlowe, które niedawno przeszło milion mieszkańców liczyło, jest dzisiaj bezludnem, pustem morzem domów w części spalonych lub rozpadłych w gruzy. Europejskie faktorye, które kiedyś zdobiły całe wybrzeże rzeki przed murami chińskiego miasta, są dzisiaj stosem rumowiska i piopiołów. Owo pływające na rzece miasto, owe sławione kwitnące statki i pływające ogrody pełne czarodziejskiego uroku i zbytkowéj wspaniałości, znikły bez śladu. Ktokolwiek miał co do stracenia, uszedł z miasta, w którem pozostał tylko proletaryat właściwy wielkim stolicom, czychający na każdą sposobność, aby zdobyć pogłówne, które mandarynowie prowincyi Kwang-Tung wypłacają za każdą głowę barbarzyńcy. „Stan rzeczy w Kantonie staje się z każdym dniem coraz gorszy“, pisze ostatni numer gazety angielskiéj w Hong-Kong wychodzącéj. Od czasu jak Amerykanie i Rosyanie zawarli oddzielne traktaty z rządem chińskim, i od czasu jak połączona flota angielsko-francuska odpłynęła z przed Kantonu ku wybrzeżu Chin północnych do zatoki Peczelli, — wzrosła odwaga w Chińczykach kantońskich, mniemających, że Anglicy i Francuzi pozostali sami, a Rosyanie i Amerykanie stali się ich nieprzyjaciołmi. Mandarynowie i chińscy urzędnicy wydają odezwę za odezwą przeciw „obcym djabłom“ i organizują oddziały ohcotników, tak zwanych „walecznych“, którzy co noc rzucają palne race na część miasta zajętą przez europejczyków, palą i zabijają kogo tylko mogą a niepokoją bezustannie szczupłe siły europejskie wynoszące ogółem 3500 ludzi, z których 800 jest chorych.

Taki nam odmalowano stan Kantonu, gdyśm przybyli do Hong-Kong.

Statek kanonierski „Algerine“ przypłynął z nami wieczorem 10go lipca przed Kanton; ale mimo późnéj godziny, komodor udał się natychmiast pod zasłoną wojskową do głównéj kwatery dowódcy wojsk sprzymierzonych, jenerała Straubensee. Cisza i grobowe milczenie panowało w całem olbrzymiem mieście; żadne światło nie błyszczało z zabudowanych przestrzeni. Około godziny $10\frac{1}{2}$ wieczorem, przybył komodor do głównéj kwatery i był przyjęty bardzo przyjaźnie przez jenerała. Główna kwatera leży na wzgórku panującym nad miastem; na pagórku tym wznoszą się pałac i liczne budynki, które należały do ojca wielkorządcy Yecha. Ze wspaniałego urządzenia pokoi, z pysznych rzeźb w hebanie którymi wyłożone są sale bogów, z ozdobności i dobrego smaku tak w budowlach jak w całém ich ugrupowaniu, wnosić można o przepychu i miękkości życia chińskich panów; o przepychu i miękkości któréj nic nie dorównywa w dzisiejszej Europie, a któréj odpowiednią jedynie niegdyś na dworze cesarzów rzymskich znaleść było można. Wspanialéj jeszcze i zbytkowniéj ma być urządzony pałac jenerała wójsk tatarskich Pikweja. W pałacu tym mieszkają dzisiaj komisarze rządowi angielski i francuzki i są koszary wójsk europejskich.

Kommodor przybywszy do głównéj kwatery, siedział właśnie przy herbacie z jenerałem Straubensee, gdy wtem uderzono alarm. „Waleczni“ zapalili dom w bliskości głównéj kwatery, w nadziei, że ogień dostanie się do niej i do w tyle stojących wież gdzie znajdują się składy prochu, lub że Anglicy aby gasić pożar, zmuszeni będą ściągnąć straże przy tych budynkach stojące. Szczęściem jednak, zapalony dom spłonął nie spełniwszy nadziei „Walecznych“. Jenerał w towarzystwie kommodora, odbywając późno w noc patrol, widzieli jak Chińczycy stojąc w odległości zaledwo 200 kroków od wzgórza obsadzonego działami i strażami angielskiemi, rzucali nieprzestannie race na budynki głównéj kwatery; oficerowie nasi (austryaccy) dziwili się że przeciwko temu tłumowi łotrów, który każdéj nocy niepokoi główną kwaterę, straże i miasto niecąc pożary i puszczając race, nie użyją Anglicy energiczniejszych środków; dziwili się że sprzymierzeni zachowują się biernie i przez filantropiję czekają dopóki choroby i trudy nie osłabią ich sił już i tak szczupłych, aż wreście rzeź lub odwrót nastąpi. (Anglicy więcéj oswojeni z taktyką chińską, przypatrują się spokojnie tym nieudolnym usiłowaniom „Walecznych“, bo nie chcą dla wypłoszenia kilkuset napastników, palić milionowego miasta, niszczyć mienie spokojnéj ludności i zabijać mnóstwo niewinnych ofiar. P. R. Cz.) Nasi oficerowie utrzymywali, że przez użycie dział i silnych patroli któreby oczyszczały przedmieścia, możnaby daleko więcéj dokazać, jak przez rozstawienie licznych pojedynczych straży które tylko nużą żołnierzy uciążliwą służbą, i jak przez patrole policyjne co uzbrojone rewolwerami przeciągają w nocy przez ulice miasta, a do których Chińczycy strzelają w samychże ulicach. Na drugi dzień kommodor wraz a angielskim komisarzem rządowym Parkes, odwiedzili mandaryna Pihkwei, który przedstawia władze chińskie w Kantonie. Tłumy ludzi zgromadziły się na ulicach przez które komisarz z kommandorem jechali, a przyjęcie u Pihkweja odbyło się z wszelkiemi chińskiemi ceremoniami. Trzy wystrzały działowe, uszy rozdzierająca muzyka chińska, rozbrojona straż przyboczna Pikweja stojąca rzędami; miały podwyższyć świetność przyjęcia. Sam Pihkwei witał według chińskiego zwyczaju z czapką mandaryńską na głowie, uśmiechając się więcéj lub mniéj według stopnia osoby przedstawianej. Kommodor i komendant zasiedli na podwyższonych miejscach obok Pihkweja i komisarza i rozpoczęła się rozmowa w któréj pośredniczył Parkes znający doskonale język mandarynów. Podczas rozmowy podano herbatę. Pihkwei dowiadywał się o celu wyprawy i zapytywał o nazwiska wszystkich oficerów, które było trudno wypowiedzieć w języku chińskim nie mającym głosek ale jedynie symbole oznaczające słowa i pojęcia. Pihkwei jest olbrzymiego wzrostu, lecz mały Parkes prowadzi go gdzie chce. Pożegnanie było równie ceremonialne jak powitanie. W ciągu dnia oficerowie nasi zwiedzili różne części miasta, o ile mogli, a 12go lipca powrócił z niemi kommodor do Hong-Kong.

Staliśmy jeszcze na kotwicy w Hong-Kong, gdy nadeszła wiadomość, iż 28go czerwca podpisany został w Tient-sin traktat pokojowy z Anglią przez komisarzy chińskich i posłany do Pekinu aby go cesarz własnoręcznie podpisał. (Tu korespondent wylicza znane ważniejsze warunki traktatu, a następnie tak pisze:)

Jest więc traktat pokojowy, czy jednak z nim nastąpi istotnie pokój? to inne pytanie. Tutaj w Hong-Kong powszechne jest zdanie, iż traktat pokojowy mały wywrze wpływ na stosunki Anglików z Chińczykami w Kantonie i że spokój w Kantonie przywrócony dopiero być może przez krwawą wojnę domową. (Zapewne korespondent mniema, przez wojnę którą stoczyć musi rząd chiński z wzburzoną ludnością miejscową).

Powaga mandarynów w prowincyi kantońskiéj zupełnie zginęła; wiara w ich nieomylność znikła; nienawiść zaś ku europejczykom jest wrodzona i głęboko zakorzeniona w Chińczykach kantońskich. Posłuchajmy słów ich obwieszczeń przeciwko barbarzyńcom to jest europejczykom: „Od postawiewienia nogi na ziemi naszéj, wszystko robiliście ażeby nas zniszczyć. Strzelaliście do nas z okrętów, truliście nas opium, wznieśliście w mieście naszem ółtarze djabłu! Aby urządzić gonitwy konne, burzyliście groby i mieszaliście spoczynek umarłych! Nienasyceni jak wieloryby, chciwi jak jedwabnik na liściu morwowem, im więcéj macie, tem więcéj pragniecie. Nawet mienie biednych ściągnęło na siebie wasze chciwe oko. Spełniła się miara: oburzone niebo postanowiło waszą śmierć; lud nasz zniszczy was bożą bronią ognistą.“

Tak samo przemawiać muszą mandarynowie, gdyż inaczéj doczekaliby się, że na ich głowy nałożonoby cenę, jak na głowy Europejczyków. Rozkazy dworu pekińskiego będą bezskuteczne i na próżne; Cesarz musi siłą oręża uspokoić prowincyę kantońską, jeżeli traktat pokojowy ma być spełniony.

W istocie dziwnie dziś wygląda niebieskie państwo środka ziemi. Na rzece Perłowéj, w południowéj wielkiéj bramie Chin, stoi pod Bocca Tigris, niedaleko Kantonu, liniowy okręt angielski „Sans Pareil“ rozwijając dumnie chorągiew W, Brytanii. Nad Yang-cze-kiang, w Nankinie, w drugiéj stolicy Chin, obozuje Cesarz powstańców. W Pekinie nad Peiho musi bezsilny tatar, Jego Niebieska Mość cesarz chiński podpisywać traktaty w obliczu dział angielskich, francuskich, rosyjskich i amerykańskich, i przyrzekać, iż „czerwonobrodych barbarzyńców“ i „obcych djabłów“ przyjmować będzie z wszelką czcią na swoim dworze, w swéj niezrównanéj rezydencyi. W północnéj bramie państwa nad Amurem buduje Rosya twierdze i rządzi jakby u siebie w domu. Wszystkie tętnice olbrzymiego ciała są podwiązane, w jego wnętrznościach sroży się ogień i żelazo, nie dla tego aby skonał olbrzym, lecz aby nowym obudził się życiem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 października. O teraźniejszéj komecie najmniéj piszą astronomowie. Póki jéj nie było, to spierali się z sobą przez lat wiele, czy przyjdzie 1846go czy 1848go roku; a kiedy jéj nie było widać, to obliczono, że się jéj w drodze coś przydarzyło i dla tego bieg swój spóźniła. A miała to być jak wiadomo, kometa Halleya. Tę zaś kometę co teraz na niebie świeci, nazwano kometą Donatego, i powiedziano, że ostatnim razem była ona za Aleksandra W. to jest przed 2011 laty; kometa zaś Halleya wymaga tylko 304 do obiegnięcia w koło. Ponieważ się nie znamy na astronomii, a astronomowie nasi milczą, a przynajmniéj jeźli ze sobą rozmawiają, to może jak lekarze przy łóżku chorego, językiem i terminami dla niego niezrozumiałemi; przeto rzucimy tu zuchwałe pytanie, ażali kometa Donatego i Halleya nie jest jedném i tém samém ciałem niebieskiem. Hind pisał o komecie zwanéj Halleya, że w roku 1264 pokazała się jedna z największych komet, o jakich dzieje mówią. Miotła jéj zajmowała cały nieboskłon, a Chińczycy obliczyli jéj długość na 100 stopni. W r. 1556 widziano kometę niby tę samą, ale nie z tak długą miotłą; Halley obieg jéj obliczył, a Dunthorne który się zajmował był obliczeniem komety z r. 1264, twierdził, że obie są jedną i tą samą kometą, która przebiega drogę swoją w 292 latach, a zatém pokaże się w r. 1848. Obaj wymienieni astronomowie żyli w przeszłym wieku. Pingré rachuby ich sprawdził w r. 1760 i przepowiedział powrót komety na r. 1848. Hind, który pracował nad tém samém obliczeniem od 1843 do 1847 r., był również tego zdania, że obie komety są jedną i tąż samą. Bomme poprawił rachunki Hinda. Żaden wszelako z astronomów nie wykazał dokładnie czasu przebiegu: jeden mówił o przeszkodach i spóźnianiu się, drugi o przyciąganiu komety przez planety i pośpiesznym ztąd obrocie. Kometę zaś obecną nazwano od jéj obserwatora Donatego, który we Florencyi obrót jéj obliczył. Ogół publiczności więcéj astrologią niż astronomią trudniącéj się, nie pyta czy to Halley czy Donati, lecz czy to jest taż sama kometa, któréj przybycie było zapowiedziane na rok 1848, czy ta sama, którą tak straszono naszą biedną ziemię?

— W tych dniach rozpoczęto rozdawać piękną litografię Kaisera z obrazu Leflera „Powrót z pod Wiednia“, jako premię Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie. Rycina ta wielkiego rozmiaru wymagała nader powolnego odbijania. Akcyonaryusze miejscowi odbierać ją mogą w Dyrekcyi Towarzystwa, zamiejscowi zaś od swoich agentów, w miarę jak takowa dochodzić ich będzie.

Nr. 40 Dodatku tygodniowego do „Gazety lwowskiéj“ zawiera:

1. Wacław Hieronim Sierakowski, starowierny pasterz z XVIII wieku przez Maurycego hr. Dieduszyckiego. Dokończenie mowy Sierakowskiego w Senacie. Zwołanie nadzwyczajnego sejmu. Stronnicze zabiegi. List Sierakowskiego z Tumaszowa w aktach kapituły lwowskiéj.

2. Wychowanie publiczne. Stan szkół, nauk i uczniów w roku 1857. V. Szkoły elementarne. (Dalszy ciąg): w obwodzie stanisławowskim; w obwodzie stryjskim; kołomyjskim; czortkowskim; przemyskim; sanockim.

3. Gorzelnie i browary w lwowskim okręgu administracyjnym. Wydatek w lipcu 1858—1857.

4. Augustów czyli Mosty wielkie. Dokument z r. 1550 i późniejsze potwierdzenia. August III potwierdza, potwierdzane już od Zygmunta III i Jana III przywileje Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, tyczące się przeistoczenia wsi na miasteczko i onego urządzenie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Berlin 8 paźdz. godz. 2 ⅓ po południu. *Korespondencya Pruska* mówi, że król poczytał za rzecz stósowną, aby aż do zupełnego jego wyzdrowienia Książę Pruski prowadził odtąd rządy zupełnie samoistnie, tak jak to uzna za stósowne, w charakterze *Rejenta*. Właściwych ogłoszeń jakoteż dalszych kroków stósownie do konstytucyi spodziewać się można bezzwłocznie. Powołanie sejmu nastąpi prawdopodobnie jeszcze przed dniem 20go b. m.

Tryest 8 października. Król Otto przyjeżdża tu 11go t. m. rano a po południu wsiędzie na okręt na którym popłynie do Aten.

Dzienniki berlińskie wieczorne z d. 8go b. m. które nas dziś wieczór doszły, a nawet te, które tak późno wieczorem wychodzą, iż noszą datę nazajutrzową, to jest z 9go, nie przyniosły nam jeszcze artykułu *Korespondencyi pruskiéj*, o którym mówi wspomniona depesza z Berlina, jakkolwiek urzędowe to pismo już o godzinie 2ej popołudniu było znane. Tym więc w téj depeszy przytoczonym sposobem załatwioną została kwestya rejencyi, to jest nie według §. 56 konstytucyi, który mówi, że najbliższy krewny obejmie rejencyę, lecz rejencya ta nadaną została przez króla. Wszelako nie ogranicza ona tak dalece Księcia Pruskiego jak dotychczasowe zastępstwo na pewną liczbę miesięcy naznaczane i nienoszące na sobie cechy całkowitego przelania władzy królewskiéj.

Ponieważ jednak rozchodziły się wieści o mocniejszém zapadnięciu króla, a z tego wypadłoby, iż król chory niemógłby wykonać aktu wymagającego całéj przytomności umysłu; przeto na zbicie zapewne tych pogłosek jakkolwiek zaprzeczanych urzędownie, król po całorocznej nieobecności swojéj w Berlinie, bo jak wiadomo zachorował był w dniu 6 października r. z., — przybył w piątek 8go do Berlina przed południem i ukazał się wraz z królową w dworcu kolei, a następnie udał się na zwiedzenie wystawy obrazów i w pół godziny odjechał z powrotem do Poczdamu.

Kor. Austr. donosi z Genui 5go b. m., że w Nizzy oczekują niebawem parowca rosyskiego „Połkan“, który ma objąć Darsenę w Villafranca. W. Ks. Konstanty ma być obecnym na obchodzie poświęcenia przystani, i następnie położy kamień węgielny pod cerkiew grecką w Nizzy. Jenerał Lamarmora przybył do Genui, krótko tam jednak bawił i udał się następnie do Spezzia.

Pod tąż samą datą pisze taż *Koresp.* z Massy w Modeńskiém, iż zaszły tam świeżo aresztowania, i że przygotowane tam były ruchy w duchu ultra-narodowym.

Wiadomości z Carogrodu nadeszłe do Marsylii a stamtąd przesłane w treści telegrafem, sięgają do 29 t. m. Jedno tylko zawierają ważniejsze doniesienie, nie zawarte w wiadomościach przez Tryest wczoraj otrzymanych, choć te ostatnie sięgały do 2go t. m. A mianowicie donoszą, iż lord Redcliffe wręczył sułtanowi na uroczystém posłuchaniu list królowéj, która go prosi, aby wysłuchał rad prywatnych jakich mu ten dawny poseł udzieli.

Stan Serbii zwraca już na siebie uwagę całego świata dyplomatycznego. Z jednéj strony Rosya, z drugiéj Anglia miały się zapytać rządu francuskiego, jak zamyśla postępować względem Serbii na przypadek jakich wypadków w tym kraju.

Antoni Kłobukowski odpowiedzialny Redaktor.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 9 październ.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	455	450
Ruble obrączkowe agio	6½	5½
Talary pruskie za 150 złr.	103¾	99⅝
Cwancygiery . . . złr.	102	101¾
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 6	8 —
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 2	7 57
Dukaty holend. ważne . . . „	4 42	4 36
„ austryackie . . . „	4 43	4 37
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	80¾	80
Obligacye indemn. z kupon. . . „	84¼	83½
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . „	82½	81¾
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	99⅔	99

Wiedeń 9 październ. (telegraf.)	
Augsburg	102⅛
Hamburg	74¼
Londyn	9 56½
Paryż	118½
Agio od złota	4 44⅕
5% Metaliki	82¼
4½% „	—
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	309
„ „ 1839	131
„ „ 1854	109⅝
Pożyczka narodowa 5%	82 9/16
Obligacye indemniz. galic.	—
Akcye Bankowe	948½
„ kredytu ruchomego	240½
„ kolei francusko-austryackich	257½
„ kolei północnéj	1710

Lwów 6 październ.		
Dukat holenderski	4 40	4 37
„ austryacki	4 43	4 40
Półimperyał rosyjski	8 7	8 2
Rubel rosyjski	1 33½	1 32½
Talar pruski	1 30	1 28½
Pięciozłotówka polska	1 9	1 8
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 10	79 48
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	82 10	81 48
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 57	82 30

Warszawa 6 październ.		
Półimperyały . . . rubli	— —	5 46
Obligi skarbowe . . . „	92 69	— —
kupon	—	7 — 2/2
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 88	— —
kupon	—	— 17⅓

Wrocław 7 październ.		
Banknoty austryackie	100 1/12	—
Polskie bilety bankowe	89½	—
„ listy zastawne	88	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98¾
„ „ „ 3½%	—	87¾
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	80¼

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Lwów 6 październ. Na naszym dzisiejszym targu płacono za mec pszenicy (82½ fun.) 2 złr. 56 kr.; — żyta (79 funt.) 1 złr. 40 kr.; jęczmienia (68 funt.) — złr. — kr.; — owsa (46 fun.) 1 złr. — kr.; hreczki 1 złr. 36 kr.; grochu 1 złr. 42 kr.; ziemniaków 38 kr.; cetnar siana złr. — 52 kr., słomy pasznistéj — kr., okołotów 33 kr.; — sąg drzewa bukowego 9 złr. 35 kr.; dębowego — złr. — kr.; sosnowego 7 złr. 45 kr. — mas krup pszennych — , jęczmiennych 4½ k., jaglanych — ., hreczanych 4¼ k.; mąki pszennéj — kr., żytnéj — k.; piwa zwykłego — kr., lepszego — k.; wódki przedniéj — kr. 20-stopniowéj bez podatku — k.; — funt masła — kr.; — szmalcu wieprzowego — kr., — łoju - k; mięsa wołowego — k. mon. kon. (G. L.)

Wrocław 6 październ. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 3 kr. m. k.).

	przedn.	średn.	pośledn.
pszenicy białéj	90— 98	86	70—76.
„ żółtéj	88— 92	80	68—72.
żyta	56— 57	55	50—52.
jęczmienia	45— 48	44	32—38.
owsa	42— 44	39	26—28.
grochu	74— 78	71	63—69.
pszenicy na gorzelnią	— — —	—	58—36.
rzepiku	121	117	109.
rzepak ozimego	118	112	106.
„ jarego	87	82	78.

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar pruski (83½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1 złr. 30 kr. m. k.)

czerwonéj	14¾	13⅔	—
„ nowéj	16½	15¼	—
białéj	23	21	19

Przyjechali od 8 do 9 października

HOTEL POLLERA. Müller Jerzy Fryderyk kupiec z Białéj. Jordan Adolf wł. dóbr z Galicyi. Walewski Konstanty wł. dóbr z Przecławic. Jordański Wincenty wł. dóbr z Polski. Nowakowski Jan artysta, Krafft Konrad kupiec ze Lwowa. Wolski Władysław artysta z Bochni. Szymanowski Wł. z Baranowa. Thiel Józef z Cieszyna.

Wyjechali: Buchholz pułkownik do Prus. Köllner Ignacy urzędnik do Lwowa. Pawłowski Wiktor ksiądz do Kościelca. Kożuszek A. urzędnik do Witkowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Wanda Sawicka właśc. dóbr ze synem, Ignacy Łobarzewski właś. dóbr z Rosyi. Jan Kochanowski wł. dóbr z Częstochowy.

HOTEL ROSYJSKI. Agata Szwejkowska właśc. dóbr, Józefa Stojowska wł. dóbr z Jasła. Honorata Uznańska właś. dóbr z Grabia. Konrad Daszkiewicz wł. dóbr z Włoch, Jan Płocki wł. dóbr z Nowodwora. Józef Ballais porucznik z Wiednia. Maryanna Brzuchnalska obyw. z Warszawy.

Wyjechali: Tomasz hr. Romer wł. dóbr z familią Prosper hr. Zborowski właśc. dóbr do Radomia. Józef Nowakowski obyw. do Częstochowy. Wilhelm Zaleski wł. dóbr na Wołyń. Jan Kempiński wł. dóbr z żoną do Szczurowy. Szczepan Chwalibóg wła. dóbr do Opatowiec. Józef Ballais porucznik do Stanisławowa. Emilia Friedl de Fridrichsberg majorowa do Lwowa. Józef Sermak adwokat z żoną do Przemyśla. Fryderyk Birkenfeld wł. dóbr do Prus. Ksiądz Stanisław Róg proboszcz do Dębicy. Ksiądz Józef Sewielski proboszcz do Zawady.

HOTEL SASKI. Tomasz Iliński proboszcz z Rzeszowa. Marya Grotowska wł. dóbr z córką z Wiednia. Aleksander Wybranowski obyw. z Polski. Medard Tchórznicki z Dąbrówki. Jan Kornel Niedzielski ze Lwowa. A. Israeli kupiec z Wadowic.

Wyjechali: Elżbieta Dzięgielowska pułkownikowa, Konstanty Sobański wł. dóbr z familią, Stanisław Siedlecki ob. z żoną do Polski. Tytus Kopystyński z żoną do Wiednia. Kazimierz hr. Komorowski wł. dóbr z żoną do Wrocławia. Robert Erdmann urzędnik na prywatne mieszkanie. Medard Tchorznicki do Baden.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dzień	godzina	wys. barom. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepła podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru		stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
8	[illegible]	27 51	6 0	58	połud.zach.	słaby	pogoda z chmurami		+ 7'6	+ 16' 3
	1	27 46	9 2	91	półn.zach.	„	pogoda			
9		28 25	8 4	90	zachodni	„	pochmurno			

W Drukarni CZASU.

Inseraty.

Pisarze Banku pobożnego w Krakowie.

Na żądanie strony interesowanéj zawiadamiają, iż od zastawu pierścionek wagi duk. 2 i ⅝ i pierścionek z dyamencikiem, w dniu 18 stycznia 1856 r. pod literą C. do Nr. 7 — w Banku pobożnym zastawionego, według oświadczenia zgłaszającéj się o wykupno jego osoby, kartka czyli rewers bankowy zaginąć miał, — przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby o wykupno zastawu tego, najdaléj do dnia 1go listopada r. b. zgłosili się, gdyż w razie niezgłoszenia, fant rzeczony osobie zgłaszającéj się, po tym upływie oznaczonego czasu niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 8 października 1858 r.

Ksiądz Tylkowski Pis. B. P. — Stachowicz P. K. B. P.

(882-1-3)

Dyrekcya
Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie

zawiadamia szanownych Członków onegoż, iż z dniem 8 b. m. rozpoczęło się rozdawanie premium za rok 1857/8, które odbywać się będzie regularnie aż do zupełnego ukończenia. Rozsyłka będzie się uskuteczniać powolnie, ponieważ mała tylko liczba egzemplarzy może być dziennie odbijaną, a po odbiciu każdych 300 egzemplarzy, kamień musi przez pewien przeciąg dni odpoczywać. Rozsyłka rozpocznie się w tym roku od obwodów których imie zaczyna się na B.

Nie zależne od Dyrekcyi przeszkody opóźniły nieco tak wydanie premium jak i akcyj na rok bieżący, co jednak, tuszy ona sobie, nie przeszkodzi rozbieraniu onych z równą skwapliwością jak lat poprzednich. Mała ta okoliczność niepowstrzyma dalszego wzrostu instytucyi, która tak szybko się wzniosła i zakwitła; znane uczucie wszystkiego co jest wzniosłe, piękne i pożyteczne, które kraj nasz w tak wysokim stopniu posiada, jest dalszéj jéj pomyślności niewątpliwą wróżbą.

Szanowni Akcyonaryusze w Krakowie, którzy akcye swe w kancelaryi Dyrekcyi wzięli, raczą się zgłosić po odbiór premium tamże, inni do właściwych swoich ajentów. Akcye na rok bieżący można już tak w kancelaryi Dyrekcyi jak u jéj ajentów nabywać. Do premium dołącza się sprawozdanie.

Kraków 8 października 1858 r.

(884-1-3) Z Dyrekcyi Towarzystwa P. Szt. P.

UWIADOMIENIE.

Niżéj podpisany szanownej publiczności niniejszem donosi, iż dnia dzisiejszego ze spółki wyrobów sukien męzkich tutaj w Rzeszowie pod firmą **„Jan Nidjol i Czarnecki“** egzystyjącej wystąpił, i swoją pracownię jak dawniej w swoim własnym domu pod L. kons. B. przy ulicy Farnéj utrzymywać będzie; a gdy tenże wszystkie długi tak do zapłaty lub odbierania, przy wystąpieniu z téj spółki na siebie przyjął, uprasza P. T. dłużników, aby wszelkie należytości, do téj spółki się należące do osoby podpisanego uiścili.

Rzeszów 18 września 1858.

Jan Czarnecki.

[873-1-3]

Oddawna istniejący **Skład Sukien męzkich** i pracownia krawiecka pod L. 88 przy ulicy Grodzkiéj

ANDRZEJA BOBRA

poleca się szanownéj publiczności, iż z nadchodzącym jarmarkiem zaopatrzoną została w dobór materyj na zimowe paletoty jako to:

Velours, Chenille, Traveurs, Chineilla, Bibber, Pelissier w najnowszym guście, które od cen 18 złr. i wyżéj, tak już gotowych, jako też obstalowanych, nabyć można; tużurki w cenie od 12 złr. i wyżéj; materye na spodnie i kamizelki jedwabne i aksamitne, a to po cenach najumiarkowańszych.

Osoby z prowincyi mogą obstalowywać suknie, które taż pracownia w oznaczonym terminie pocztą przesyła i za akuratne wykonanie tychże zaręcza. (879-2-3)

Poszukuje się

w chęci wynajęcia czterech pokoi umeblowanych, do których należeć ma kuchnia osobna, stajnia i wozownia, bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu“. (881-1-3)

(880) **Uwiadomienie.** (2-3)

Na dniu 12 b. m. i r. to jest we wtorek o godzinie 10éj z rana, we dworze wsi Łobzów, odbywać się będzie wyprzedaż bydła, jałownika, koni i innych produktów — o czém chęć kupna mających zawiadamia się.

Poszukuje się osoba, któraby domową bieliznę doskonale umiała szyć i niemiecki język posiadała.

Interesowane osoby zechcą się zgłosić z oznajmieniem swych warunków pod adresą franko M. M. Gorlice poste restante. (863-2-3)

Do numeru dzisiejszego dołącza się Dodatek.

[885]

Obwieszczenie

TOWARZYSTWO DROGI ŻELAZNÉJ Warszawsko-wiedeńskiéj.

Stósownie do §§ 15 i 16 Ustawy Najwyżéj pod dniem 28 września (10 paźdz.) 1857 r. zatwierdzonéj, Rada zarządzająca Towarzystwa wzywa niniejszem pp. akcyonaryuszów, aby w dniach od 3 (15) do 8 (20) listopada r. b. uiścili

Trzecią opłatę w wysokości **rubli srebrem dziesięć** na każdą akcyę, zaś w dniach od 3 (15) do 8 (20) grudnia r. b.

Czwartą opłatę w wysokości **rubli srebrem dziesięć** na każdą akcyą, a to w kasie głównéj Towarzystwa w Warszawie w dworcu kolei, lub w kasie Zjednoczenia bankowego Szląskiego (*Schlesischer Bank-Verein*) w Wrocławiu, za okazaniem dowodów akcyjnych, na których za każdym wnioskiem powyższe opłaty odstęplowane będą.

Według § 10 Ustawy, poświadczenia na akcye po wniesieniu trzydziestu procentów zamienione będą na akcye na okaziciela. Wymiana takowa poczynając od dnia 19 listopada (1 grudnia) r. b. tak w kasie głównej Towarzystwa w Warszawie, jak w kasie Zjednoczenia bankowego Szląskiego w Wrocławiu uskuteczniać się będzie.

Warszawa dnia 23 września (5 października) 1858 r.

TEODOR EGEL
fabrykant sztucznych zamków z Pragi

poleca Szanownéj Publiczności swój

SKŁAD

zawierający:

angielskie kuchnie, kasy na pieniądze, żelazne łóżka i inne wyroby ślusarskie w Krakowie przy Rynku głównym pod N. 356 obok gmachu c. k. Rządu krajowego pod godłem: **„Rycerza w Pancerzu“.**

Szczególniéj zwraca uwagę na swe doskonałe angielskie kuchnie żelazne bardzo prędko gotujące, w których z wielkiém oszczędzeniem paliwa w przeciągu 20 minut buchty upiec można, i za których trwałość i doskonałość ręczy.

Przyjmuje także zamówienia na wszelkie gatunki sztucznych zamków po cenach najumiarkowańszych. (840-5)

KORNEUBURGSKI PROSZEK dla

koni, bydła rogatego i owiec

od wiedeńskiego głównego towarzystwa ochrony zwierząt udzieleniem medalu centralnego, a od wysokiego protektora towarzystwa mnichowskiego, J. Kr. Wys. księcia Adalberta Bawarskiego udzieleniem medalu tegoż towarzystwa, jak również na ostatniem ogólnem zgromadzeniu paryzkiego towarzystwa ochrony zwierząt na dniu 27 maja 1858 r. medalem paryzkim zaszczycony, ukazał się w skutek kilkoletnich doświadczeń publiczności gospodarstwem wiejskiem trudniącéj się zawsze skutecznym

U koni: w chorobach gruczołów i gardzielowych, na kolkę w boku, ochoty do jadła, a szczególniéj, aby konie z pełnym ciałem i ogniste utrzymać.

U bydła rogatego: przy podoju krwistym i nadymaniu się krów (w pokośniku), w podoju skąpym lub złym, gdzie przez użycie tego proszku mleko nadspodziewanie przybywa i poprawia się, przy cierpieniach płucowych; również okazuje się, użycie tego proszku bardzo korzystnem podczas cielenia się krów, i słabowite cielęta jego użyciem widocznie się poprawiają.

U owiec: do uchylenia wąsacza, motylicy i we wszelkich cierpieniach systemu brzuchowego, powstałych z braku czynności.

Paczka ważąca ⅔ funta 24 kr. 1⅓ funta 48 kr. m. k.

Ten prawdziwy Proszek Korneuburgski utrzymują

w KRAKOWIE p. F. J. Kirchmajer i Syn.

W Warszawie p. Władysław Benadowski.

w **Białéj** p. Jerzy Kaffay.
„ Apteka pod złotym Lwem.
w **Bochni** p. Paweł Niedzielski.
„ p. Kasprzykiewicz.
w **Bóbrce** p. C. Żarnik aptekarz.
w **Brzeżanach** p. J. Margulits.
w **Czerniowcach** p. J. Schnirch.
w **Dembicy** p. Herzog aptekarz.
w **Dolinie** p. Józ. Trauenfels aptek.
w **Dzikowie** p. J. Brudziński.
w **Jarosławiu** p. Ign. Baian.
w **Kołomyj** p. Wolf Kupfermatt.
we **Lwowie** p. Konst. Iskierski.
we **Lwowie** p. C. Milde.
w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld.
w **Makowie** p. Mayer aptekarz.
w **Mielcu** p. M. Jamrugiewicz.
w **Myślenicach** p. A. Łowczyński.
w **Nowym-Targu** p. L. Kamieński.
w **Nowym-Sączu** p. Kosterkiewicz wdowa.
w **Przeworsku** p. S. Keller.
w **Przemyślu** p. Gaidetschka i Syn.
„ p. Edw. Machalski.
w **Radziechowie** p. Juśkiewicz aptek.
w **Rzeszowie** p. J. Schaitter.
w **Rozwadowie** p. Karol Marecki.
w **Samborze** p. Józef Kriegseisen apt.
w **Sanoku** p. Jan Jaklicz.
w **Tarnowie** p. J. Jahn.
w **Tarnopolu** p. A. Morawetz.
„ p. C. Latinik.
w **Wadowicach** p. A. Foltin.
w **Wieliczce** p. B. Wontorek wdowa.
w **Zaleszczykach** p. Joz. Kodrębski & Comp.

Ostrzeżenie. Wziętość Korneuburgskiego proszku pożywnego i leczącego dla bydła, spowodowała wiele naśladowań, nawet **fałszowania te,** nazwiskami naszemi opatrzone, **w potoczną sprzedaż przechodzić zaczynają,** przeto widzimy się być spowodowani przestrzedz, **iż one z wyrobem naszym nic wspólnego nie mają,** i oraz upraszać, by panowie ekonomowie przy kupowaniu tego proszku uwagę zwrócili na **pieczątkę i napis,** które wyraźnie godło **apteki obwodowéj korneuburgskiéj** w języku niemieckim wyrażone, tudzież powyż znajdujące się **trzy medale** zawierają. (822-3-12)

Za Rządzcę drukarni, Stanisław Gralichowski

Dodatek do N. 232 dziennika „CZAS“ z d. 19 Październ. 1858.

Inseraty.

Marktbesuch des A. Ernst Lederer aus PRAG

Der Gefertigte erlaubt sich einem hohen Adel und verehrten P. T. Publicum zur geneigten Kenntniss zu bringen, dass derselbe den nahenden **Michaeli-Markt** in **Krakau** beziehen und in dem ehemaligen **Locale** des **Herrn Czech** am **Hauptplaze** abhalten wird.

Er empfiehlt sein mit dem Neusten reich assortiertes Lager nachstehender Artikel:

Matratzen von guten Zwillich gefüllt mit reinem Rosshaar im Preise von fl. 15 bis fl. 24.

Bettdecken von Atlas, gros de Naples, Thiebet, Rouge et Cotton im Preise von fl 3, 4, 6. 7, bis fl. 24. feinste französiche Wolldecken a fl. 5 bis fl. 10.

Couvert-Decken für Betten et Divans sowohl mittlerer Qualität als auch ganz feine mit der schönsten Farbenpracht von fl. 6, 8, 10, 20 bis fl. 25.

Teppiche französ. engl. und belgische und zwar: Salon-Bett, Wand und Kirchenteppiche im Preise von fl. 2½, 6, 8, 10. 12, 26, 30, 50 bis 150.

Sonnenschirme nach dem neuersten französischen Geschmak von fl. 1, 2, 2½, 3, 4, 6 bis fl. 15.

Regenschirme sowohl eigener Erzeugung als auch englische im Gewicht von nur 15 Loth von fl. 4½ bis fl. 9.

Patent-Gummischuhe sowohl die neuesten Selbstanzieher als auch gewöhnliche echt amerikanische für Damen Herren und Kinder 1 paar a fl. 1, 1½, 2, 3 bis fl 3 kr. 30.

Schlafröcke von Tuch, Samt, Wattmoll, Plusch und Baumwollstoff von fl. 5, 6, 8, 10, bis fl. 20.

Möbelstoffe mille fleurs in den schönsten Farben.

Ledertuch echt amerikanisches.

Reise-Requisitten, als **Koffer** von Schafs- Kalbs- und Rindsleder von fl. 5, 6, 8, 12 bis fl. 20. Dergleichen Hutschachteln von fl. 2 bis fl, 6. **Reisetasche & Reiseplaits** nach neuesten Dessens.

Kotzen sowohl vorschriftsmässige Gensdarmerie-Sommer und Winterdecken als auch alle andere Sorten von fl. 1, 1½ 4, 5, 6 bis fl. 12.

Pferdemasken, englische Stahl und Satteldecken.

Loden echt steyerische pr. Wiener Elle à 39, 42 kr. bis fl. 1. kr. 15.

5 Ellen dieser Loden sind hinreichend auf einen vollkommenen Winterrock wozu daher der Stoff je nach Qualität nur auf fl. 3, 15, 3 fl. 30 bis 6, 15 zu stehen käme.

Anmerkung En gros, Käufern wird eine angemessene Bonification bewilliget.

A. Ernst Lederer
Wollwaarenfabrikant
(815 -4)

NADER WAŻNE DONIESIENIE JARMARCZNE

dla wszystkich tych, którzy rzeczywiście dobre **prawdziwe płótna po zadziwiających cenach** kupić sobie życzą.
Z masy konkursowéj M.....skiéj zakupiliśmy bardzo znaczną ilość wszelkiego gatunku płóciennych towarów za

połowę rzeczywistéj wartości

tak, że znajdujemy się w przyjemnem położeniu wielce szanownym Panom u nas kupującym, jak również Szanownéj Publiczności sprzedawać

tę partyę Towarów płóciennych po cenach wyjątkowo tanich

mianowicie: grubsze płótna o **30 procent**, cieńsze płótna zaś, bieliznę stołową adamaszkową i chustki do nosa niżéj o połowę ceny zakupna.

Kto zatem w niżéj wymienione towary płócienne zaopatrzyć się zechce, raczy się zgłosić spiesznie do

SKŁADU TOWAROW PŁOCIENNYCH
GOTTLIEBA I BEYERA

z Wiednia, podczas jarmarku tutaj
przy Rynku głównym w domu p. Treitlera pod L. 18, w sklepie krawieckim p. Gędłek

naszą firmą zaopatrzonym, gdzie się jeszcze dobór wszelkich artykułów znajduje. Za prawdziwość płócien i akuratność miary daje nasza słynna rzetelność i punktualność wszelką rękojmię; i zwracamy szczególną uwagę, że każdą u nas kupioną sztukę napowrót przyjmujemy i nawet zapłaconą kwotę zwracamy, jeżeli takowa gdziekolwiekindziéj bądź za tę samą cenę w równym gatunku otrzymanąby być mogła.

CENNIK:

Towar		zwykła cena sprzedaży zł.	kr.	teraz zaś tylko od zł.	do zł.	kr.
1 sztuka płótna na 6 prześcieradeł		7	—	—	4	40
1 „ z przędzy białéj 30 łokci		9	—	—	5	—
1 „ trybawskiego 30 łoci		10	30	—	6	—
1 „ rygawskiego z domowéj przędzy 30 łokci		12	—	—	7	—
1 „ rumburgskiego na 9 koszul damskich		13	—	—	8	—
1 „ cienkiego z przędzy ręcznéj na 9 koszul męskich		16	—	—	9	30
1 „ w ogniwa robionego 4/4 i 5/4 szerokiego 38 łokci zwykła cena przedaży od 12 zr. do		20	—	—	14	—
1 „ na 7 koszul wykwintnych	—	20	—	—	11	30
1 „ weby rumburgskiéj na 1 tuzin koszul męskich	—	20	—	—	12	—
1 „ belgijskiego płótna na 1 tuzin koszul	20	30	—	15	20	—
Rumburgskie, irlandzkie i holenderskie weby 5/4 szerokie po 50 i 54 łokci, teraz tylko 16, 18, 20, 24, 30, 40, 50, do 100 złr.						
½ tuzina białych chustek do nosa płóciennych … zwykła cena sprzedaży		2	—	—	1	6
½ „ niebieskich chustek do nosa		2	30	—	1	24
½ „ kolorowych płóciennych chustek do nosa dla zażywających tabakę		5	30	—	2	36
½ „ fracuzkich batystowych chustek		3	—		1	36
½ „ brukselskich nicianych chustek batystowych		5	30	—	2	30
1 obrus bez szwu		1	—	—	—	20
1 obrus adamaszkowy		2	—	—	1	—
½ tuzina serwet stołowych		2	—	—	—	58
½ „ serwet desertowych		1	20	—	—	24
½ „ wielkich serwet stołowych *Jaguard*		3	30	—	2	15
1 sztuka kradli atłasowéj na poszewki, spodnice i kaftaniki nocne		9	—	—	5	12
½ tuzina ręczników niebielonych		1	—	—	—	40

Oprócz tego znajduje się w składzie 2, 2½ i 3 łokcie szerokie płótno na prześcieradła bez szwu, garnitur na 6, 12, 18 i 24 osób dreliszkowe i adamaszkowe, wszelkie gatunki ręczników dreliszkowych i adamaszkowych od 4 złr. do 20 złr. Tuzin najpiękniejszych serwet do kawy płóciennych, wełnianych, jedwabnych; — najmodniejsze płócienne koszule męzkie od najpodlejszych gatunków do najcieńszych; — 1000 sztuk najelegantszych koszul najnowszego kroju zwanych „Franz Piquet“; — wszelkie gatunki pończoch saskich na 4ch drutach robionych i szkarpetek bawełnianych i płóciennych dla dam i mężczyzn.

Państwo kupujący i na wyprzedaż biorący, którzy towarów za 50 złr. nabywają, otrzymają pomimo niesłychanie niskiéj ceny jako **rabat**: 1ną serwetę do kawy z 6ma odpowiedniemi serwetkami desertowemi, ½ tuzina ręczników i ¼ tuzina batystowych chustek do nosa linionskich.

Miejsce sprzedaży znajduje się przy Rynku głównym naprzeciw kościoła śgo Wojciecha obok handlu p. Fuchsa pod Nrem 18, № 18, № 18, Nr. 18. № 18, № 18 w Sklepie naszą firmą opatrzonym.

Gottlieb & Beyer **z Wiednia.**
(825-8)

1,000 butelek wina węgierskiego starego

z lat wyszczególnionych, z roku 1794 butelek 100, z roku 1811 butelek 100, z roku 1818 but. 54, z roku 1822 butelek 300, z roku 1823 butelek 180, z roku 1827 butelek 54, z roku 1830 butelek 100, z roku 1834 152, w przecięciu każda butelka po cenie jak z roku 1834 w Krakowie w handlu **Józefa Weissa.**
(814-6-8)

Zawiadamiam szanowną publiczność, iż ceny moich wyrobów porcelanowych **w składzie u pana Aloizego SCHWARZA** w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod Licz. 225/6 znajdujących się, **o 15% w przecięciu zniżyłem**, i wyroby te od dnia dzisiejszego według nowych cenników sprzedawane będą.
Schlaggenwald dnia 20 września 1858.
August Haas.
(839-3-6)

Ogrodnik ze Słotwiny

ma zaszczyt pp. lubownikom sadownictwa donieść, iż w jesieni przeszło 1000 sztuk drzew owocowych w najlepszych gatunkach, kształtu i formy z północnéj Francyi sprowadza, który klimat zupełnie odpowiada naszemu; tychże drzew owocowych do wyboru, jak równie flancy szparagowych w dobrym gatunku jednorocznych po umiarkowanéj cenie u niego nabyć można — przytem jeżeliby pp. właściciele ogrodów życzyli sobie nowe założyć, istniejące przekształcić, lub poprawić, będzie się starał każdemu żądaniu zadosyć uczynić. — Listy frankowane, ostatnia poczta Brzesko.
(860-3-6)
J. Szmyciński.

MAGAZYN FORTEPIANOW JANA BALKO

we Lwowie przy ulicy Jezuickiéj w kamienicy hrabiego Karnickiego pod N. 368.

Jan Balko powróciwszy teraz ze swej podróży, mianowicie z Paryża, Lipska i Wiednia, pomnożył skład swój świeżym transportem fortepianów pierwszych fabrykantów wiedeńskich jako to: Streichera, Bösendorfera, Bachmanna, Schweighofera — lipskich Breitkopfa i Haertla, a paryzkich: Erarda Pleyela, Herca, Borda i Blanszeta, z różnemi ozdobami na bokach i brzegami, po najumiarkowańszych cenach. Tenże posiada także damskie pianiny i physharmoniki w guście najmodniejszym, przyjmuje porównie wszelkie obstalunki tak w kraju jak i z za granicy, odstawi na miejsce i ręczy za wszystko; nakoniec gotów służyć reparacyą i strojeniem fortepianów każdego czasu.
Lwów w miesiącu Wrześniu 1858. (837-5-8)

CUKIERKI z roślin mchowych

Fr. Józ. Koller w Preszburgu.

Cukierki te, dla swych nadzwyczajnych skutków ogólnie ulubione, sporządzają się z najczystszych soków ziołowych i cukru i służą na wszelkie cierpienia katarowe.

Dostać je można w **Krakowie u F. J. Kirchmayera i Syna.**
(828) Cena jednego pudełka 20 kr. m. k. (4-12)

Zmiana Lokalu.

W dniu 4 października r. b. przenoszę mój
Comptoir
do domu własnego przy ulicy Grodzkiéj wchodząc z Rynku po prawéj ręce N. 233 na pierwsze piętro.
(790-8-10) **Franciszek Antoni Wolff.**

☞ Z zaręczeniem prawdziwości. ☜

Dra Borchardta
MYDŁO ZIOŁOWE
(w oryginalnych paczkach po **24** kr. m. k.)

Dr. Hartunga
OLEJEK Z KORY CHINY
(w flaszeczkach po **50** kr. m. k.)
i
POMADA Z ZIÓŁ
(w słoikach po **50** kr. m. k.)

Dr. Suin de Boutemard
PASTA ZĘBOWA
(w paczkach po **40** i **20** kr. m. k.)

ROŚLINNA POMADA W LASKACH
(w oryginalnych kawałkach po **30** kr. m. k.)

BALSAMICZNE MYDŁO OLIWNE
(w paczkach po **20** kr. m. k.)

Dr. Kocha
ZIOŁOWE BONBONKI
(w oryginalnych pudełeczkach po **40** i **20** kr. m. k.)

Aromatyczno lekarskie MYDŁO ZIOŁOWE Dr. Borchardta sporządzone podług ściśle naukowych zasad i nader szczęśliwych kombinacyj, zajmuje swemi ☞ dotąd niewyrównanemi ☞ charakterystycznemi zaletami między wszystkiemi istniejącemi podobnemi toaletowemi artykułami bezwątpienia pierwsze miejsce, i może służyć również bardzo skutecznie do kąpiel wszelkiego rodzaju.

Szczęśliwym wynikiem postępowego, troskliwego, umiejętnego badania są **Dr. Hartunga** uprzywilejowane **środki do rośnięcia włosów**, które się w swych skutkach wzajemnie uzupełniają; gdy **Olejek z kory chiny** służy do *utrzymania włosów* w ogólności; **Pomada ziołowa** *wznawia i ożywia rośnięcie włosów*; gdy **Olejek** podwyższa elastyczność i kolor włosów, pomada ochrania je od zawczesnego siwienia i wypadania, tworząc nowe odpowiednie pierwiastki do rośnięcia włosów potrzebne, i udzielając korzeniom włosów należyte pożywienie.

Dr. Suin aromatyczna PASTA ZĘBOWA, czyli *mydło do zębów*, uznane ogólnie z szczególném zamiłowaniem jako uniwersalny niezawodny środek **do utrzymania** i upiększenia zębów i dziąseł, czyści je w nieporównanie *zręczniéj i przyjemniéj*, jak rozmaite inne proszki do zębów, i udziela oraz całym ustom bardzo przyjemną i miłą świeżość.

Pomada w laskach, przyrządzona z upoważnienia król. profesora chemii w Berlinie **Dr. Lindesa**, składająca się z pierwiastków czysto **roślinnych**, działa bardzo dobroczynnie na rośnięcie włosów, udziela im piękny połysk i wzmocnioną elastyczność, i służyć może szczególnie do umocowania koków.

Balsamiczne MYDŁO OLIWNE odpowiada wszelkim wymaganiom najlepszego mydła toaletowego i do zdrowia służącego, i może zatém słusznie jako łagodny ale przytém skuteczny środek do mycia codziennego, nawet najdelikatniejszéj ręce damskiéj lub dziecięcéj jak najmocniéj być polecone.

BONBONKI ZIOŁOWE król. pruskiego obwodowego fizyka **Dra Kocha** okazują się jako łagodzący wszelką drażliwość tłumiący środek przy kaszlu, chrypce, chrapowatości w szyi, zaflegmieniu itp. i działają przez esencyę soków ziołowych i słodkich części składowych w sobie zawartych bardzo skutecznie na utrzymanie czystości, świeżości i gibkości organów do mówienia służących. (406-10)

OSTRZEŻENIE. Od wielu lat utrwalona sława obok wymienionych artykułów toaletowych spowodowała prawie codzienne ☞ rozmaite **naśladowania i fałszowania** ☜ Szanowni P. T. Kupujący raczą zatém przy kupnie tych w kraju i za granicą taką wziętość posiadających artykułów **szczególną** uwagę zwrócić tak na zwykły **sposób pakowania**, jako też na nazwiska: **Dr. Borhardta** (mydło z ziół), **Dr. Hartunga** (olejek z kory chiny i pomada z ziół), **Dr. Suin de Boutemard** (pasta zębowa), **Dr. Lindes** (roślinna pomada w laskach), **Dr. Kocha** (ziołowe bonbonki) niemniéj także na firmy wyłącznych sprzedaży, które od czasu do czasu w rozmaitych dziennikach i gazetach ogłaszane bywają ☞ by oszukaniu się zapobiedz. ☜

☞ Główne miejsce sprzedaży powyższych c. k. uprzywilejowanych artykułów po **cenach stałych fabrycznych** utrzymują: ☜

w Krakowie jak dotąd p. **JOZEF BARTL**

W **BIAŁEJ** pp. Józef Berger i Kar. Demski — w **BOCHNI** p. Niedzielski — w **BRODACH** p. Neumann Kornfeld — w **BUSKU** aptekarz p. Piotr Nestrowicz — w **BRZEŻANACH** p. B. Fadenhecht — w **CZERNIOWCACH** pp. Ign. Schnirch i T. Zacharyasiewicz — w **DEMBICY** aptekarz p. Ferdynand Herzog — w **DOBROMILU** p. Antoni Grotowski — w **DYNOWIE** aptekarz p. Feliks Baraniecki — w **GORLICACH** p. Ignacy Łukasiewicz — w **GURAHUMORZE** p. Karol Laiser — w **JAROSŁAWIU** p. Ignacy Bajan — w **JAŚLE** pp. bracia Podgórscy w **KĘTACH** aptekarz p. Jan Jarschel — w **KOŁOMYI** p. S. Wieselberg — w **KOMARNIE** aptekarz p. Aleksander Emperle — w **LWOWIE** p. Willmanowa wdowa i p. Bonifacy Stiller — w **LISKU** aptekarz p. Rob. Barański — w **ŁANCUCIE** p. Antoni Swoboda — w **MYŚLENICACH** p. Jakób Dzięgielowski — w **NOWYM-TARGU** p. Karol Laur — w **PRZEMYŚLU** p. Edward Machalski — w **PZEWORSKU** aptekarz p. Fr. Kuhn — w **RZESZOWIE** pp. Ignacy Schaiter i Spółka — w **SAMBORZE** p. Rosenheim — w **SADOGÓRZE** aptekarz p. Aleksandr Grabowicz — w **SANOKU** p. Jan Jaklicz w **SĘDZISZOWIE** p. Jan Kowacki — w **STRYJU** aptekarz p. J. Germann — w **ŚNIATYNIE** p. Marcelli Niemczewski — w **STANISŁAWOWIE** pp. Tomanek i Spółka — w **TARNOWIE** p. Józef Jahn — w **TARNOPOLU** p. Marcin Śliwka — w **TURCE** p. A. Czyrniański — w **WADOWICACH** p. Franciszek Foltin w **ZALESZCZYKACH** pp. Józef Kodrębski i Spółka — w **ZŁOCZOWIE** p. Andrzej Gottwald.

Nowo wynaleziona
WODA DO UST
(zwana **Stomatikon**)
Dra BRUNNA
lekarza od zębów wielu c. k. instytutów.

STOMATIKON von Dr. Brunn

W skutek licznie wypróbowanych doświadczeń, pozwalam sobie polecić moją *nowo wynalezioną wodę do ust* **Stomatikon** zwaną, która szczególniéj działa na wyleczenie chorowitych dziąseł krwią zachodzących, utrzymuje czystość zębów, oddala wszelki nieprzyjemny odór z ust i zupełnie zapobiega wszelkiemu wzmaganiu się psuciu dziąseł.

By uniknąć wszelkie pochwały szarlataneryj np, mogę to dowieść z zupełnem przekonaniem każdego wiarogodnemi świadectwami słynnych tutejszych lekarzy, którzy tę wodę jako środek zapobiegający i wzmacniający na rozmaite słabości dziąseł skóry ślinowéj, ustowéj jak najmocniéj polecają.

Główny skład na Kraków utrzymuje **Karol Herrmann** w Krakowie.
We Lwowie C. Schubuth.
W Tarnopolu M. Schlifka.

Cena 1 flakonika 50 kr. m. k.

Dr. Brunn.

ZAŚWIADCZENIE LEKARSKIE

Podpisany potwierdza niniejszem, że woda **Stomatikon** zwana, wynalazku Dra Brunn, dentysty wielu zakładów w Gracu, do płukania ust służąca, a oddawna z nader pomyślnym skutkiem używana, zupełnie swéj nazwie pod tym względem odpowiada, i słusznie na powszechne zalecenie zasługuje.

Grac 11 listopada 1857.

Dr. Westinger

(681-7) c. k. radzca i nadlekarz sztabowy.

Zmiana Lokalu.

Podaję do publicznéj wiadomości, iż księgarnię moją przeniosłem do domu własnego przy ulicy Grodzkiéj Nr. 87.

Juliusz Wildt
(866-3) księgarz.

W hotelu Drezdeńskim
☞ na pierwszém piętrze. ☜

TYLKO POD CZAS TERAZNIEJSZEGO JARMARKU
znajduje się **wielka sprzedaż**

Towarów Płóciennych

w Drezdeńskim hotelu na pierwszém piętrze gdzie się **liczna partya** więcéj jak **1000** sztuk prawdziwych rumburskich i szląskich płócien

i kilka tysięcy tuzinów prawdziwych płóciennych chustek do nosa za **połowę** własnych cen fabrycznych **najspieszniéj sprzedaje**

sprzedaż tych towarów płóciennych trwa tylko od 29go września do 14go października.

Cennik, (Ceny stałe).

1	sztuka ręczników adamaszkowych, 30 łokci wied. cena fabryczna	6 złr. kosztuje teraz tylko	3 złr.	— kr.
1	„ $^4/_4$ płótna z przędzy białéj na 6 ręczników, 30 łokci pierwéj	8 „ „ „	4 „	48 „
1	„ $^9/_8$ i $^5/_4$ „ szląskiego górskiego 30 łokci	10 „ „ „	5 „	30 „
1	„ płótna holenderskiego z przędzy ręcznéj na pościel, 42 łokci	18 „ „ „	9 „	— „
1	„ $^5/_4$ prawdziwego płótna rumburgskiego, 38 łok. pierwej	20 „ „ „	10 „	30 „
1	„ $^{10}/_4$ szerokiego płótna na prześcieradła bez szwu, 20 łokci	24 „ „ „	12 „	30 „
1	„ płótna skórkowego na 12 par gatek 37 łokci pierwej	14 „ „ „	8 „	30 „
1	„ płótna bielopolskiego na 14 koszul, 50 łokci pierwej	28 „ „ „	16 „	— „
1	„ płótna irlandzkiego na 14 koszul, 51 łokci pierwej	34 „ „ „	17 „	— „
1	„ belgijskie weby koronnej na 15 koszul 53 łokci pierwej	40 „ „ „	24 „	— „
1	„ rumburgskiéj weby batystowej na 15 koszul, 54 łokci	100 „ „ „	30, 40, 50 do 60 złr.	

Cennik chustek do nosa, ręczników i serwet do kawy.

½	tuzina prawdziwych płóciennych chustek do nosa damskich pierwej	2 złr. teraz kosztuje	1 złr.	— k.
½	„ ręczników dreliszkowych	„ 2 „ „ „	— „	40 „
½	„ serwet desertowych	„ 1 „ „ „	— „	21 „
½	„ wielkich serwet stołowych i łokieć długich	„ 3 „ „ „	1 „	— „
½	„ francuskich chustek do nosa batystowych	od 1 złr. 40 kr. do 6 złr.		
½	„ pończoch damskich jako też szkarpetek męzkich	od 1 „ — „ do 8 „		
	Obrusy i serwety do kawy we wszelkich kolorach	po 1 złr. 1 złr. 36 kr. do 3 złr. sztuka.		
	Garnitur stołowy płócienny adamaszkowy	na 6 i 12 osób, po 3, 6 i 10 złr.		

Szczególnej uwadze polecam wielki dobór płócienkowych sztuczek na suknie do prania od 1 złr. 30 kr. począwszy, do 2 złr. 12 kr. Oraz sztuczki jedwabne i wełniane na suknie, podług najnowszych wzorów sprzedają się o 30 procent niżej cen fabrycznych.— Kapy na łóżka z kutasami jedwabnemi; wielki dobór najnowszych wzorów **Serwet lnianych do kawy** *we wszelkich kolorach.*

☞ Kupujący za cenę **100** złr. otrzymają jako rabat: **1** sztukę cieńkiego płótna na 6 koszul, **1** garnitur adamaszkowy na **6** osób i **6** sztuk cienkich chustek batystowych.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniam z mego głównego magazynu w Wiedniu, w mieście „Sterngasse“ przy nadesłaniu należytości jak najakuratniéj, również przesyłam franco cennik więcéj jak **200** wzorów.

Także znajduje się wielka partya medyolańskich towarów jedwabnych.

☞ Miejsce sprzedaży podczas tego jarmarku: w **hotelu Drezdeńskim** na 1ém piętrze.

(830-8) ***M. Schotten.***

☞ Instytut Optyczny ☜
MAKSYMILIANA HATSCHEK
&
BOSKOWITZ Z PESZTU

otrzymał **świeży** transport w najliczniejszym doborze wszelkich dotyczących artykułów, najlepszych **sztecherów, okularów i lornetek teatralnych**

!! ☞ oprócz tego ☜ !!

znajdują się najwymyślniejsze **bizuterye** i artykuły toaletowe **naśladowane sztucznie oprawne brylanty** (imitations des diamants), **double d'or z nowego złota** w ogniu pozłacane ze słoniowéj kości, **kamee, granaty mozaiki** itp. również w całych garniturach kolie, broszki, kulczyki, złote zegarki, szpinki, pierścionki, bransoletki, guziczki do półkoszulków i mankietów, długie i krótkie łańcuszki do zegarków i tysiące innych wykwintnych przedmiotów, które wszystkie dla braku miejsca wymienić się nie dadzą.

Wielki skład najlepszych Piór stalowych do każdéj ręki, pudełko 144 sztuk, od 18 kr. do 2 złr. 30 kr., najprzedniejsze **brzytwy** w licznym doborze.

☞ **Lokal sprzedaży** znajduje się w Rynku przy kościele Panny Maryi.

(842-2) ***Maks. Hatschek & Boskowitz Optycy z Pesztu.***

Uwiadomienie dla Dam
O LOTERYI SREBRNEJ

któréj ciągnienie w dniu 16 października r. b. nastąpi, nastręcza sposobność każdéj Damie wygrania stosowne garnitury srebrne, jako to:

1 zastawienie stołu, 2 podstawki na jednym talerzu, 1 para dużych żyrandoli z 5 lichtarzami, 1 serwis do kawy na 12 osób, 1 skrzyneczka na podobny serwis, 1 serwis do kawy na 12 osób, 1 toaleta, około 2,058 łutów ważące srebra, a nadto 499 Trafnych jest srebrnemi efektami uposażonych.

Losy do téj loteryi po cenie złr. 1 są w Krakowie u Józefa Bartla do nabycia.

(867-2-3)

W Drukarni Czasu.

Za rządzcę drukarni *Stanisław Gralichowski.*